12 stron | Rok III | Warszawa. 30 czerwca — 15 lipca 1949 r. | Nr 13 (54) | CENA 20 ZŁ

PZBWP

# Wolni Ludzie

CENTRALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU b. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH



# ENDECJA — FASZYZM — ZDRADA

## Adam Doboszyński przed sądem w Warszawie

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie toczy się od szeregu dni proces Adama Doboszyńskiego.

Aby należycie zrozumieć i ocenić, kim jest Adam Doboszyński, przypomnieć należy, kim był. Aby ocenić jego rolę — rolę prowokatora, działającego na wysokim szczeblu politycznej dywersji, sięgnąć należy do okresu, w którym rozpoczynał swoją karierę polityczną.

Adam Doboszyński — by ująć jego biografię możliwie najsyntetyczniej — był w latach międzywojennych jednym z czołowych działaczy, teoretykiem i politykiem t. zw. obozu narodowego. Był propagatorem i organizatorem polskiej odmiany faszyzmu.

Adam Doboszyński jest autorem szeregu publicystycznych prac m. in. książki p. t. „Gospodarka Narodowa", w której dowodzi zbieżność ideologii hitlerowskiej z zasadami chrześcijaństwa. Jest również autorem wydanych na emigracji „Studiów Politycznych", których wyjątek dla nas, b. więźniów politycznych, ma szczególniejszą niż dla kogokolwiek wymowę:

— Nie wątpię — pisze Adam Doboszyński w okresie, kiedy cały kraj walczy z okupacją niemiecką, gdy setki tysięcy ludzi giną w niemieckich obozach koncentracyjnych — że w czasie dalszego scalania się wielkich narodów wydaje się możliwe rozszerzenie granic narodu niemieckiego jeszcze o narody skandynawskie, o Flamandów i Holendrów. Różnica w mowie miedzy Fryzem, a Tyrolczykiem jest większa, niż między Kaszubem a Hucułem. Mimo to naród niemiecki zrósł się w imponującą jedność, a żywotność swą objawia, sięgając coraz dalej..."

Gdy na procesie Doboszyńskiego słyszy się takie, cytowane przez prokuratora wyjątki „twórczości" Adama Doboszyńskiego, nie sposób nie kojarzyć ich sobie z pamiętnymi dowodami tej „niemieckiej żywotności", która tak imponowała oskarżonemu, nie sposób zapomnieć; że w Majdanku i Oświęcimiu, w Buchenwaldzie, Litomierzycach, Dachau, Sachsenchausen, Oranienburgu itd. itd. byliśmy ofiarami tej reklamowanej „żywotności".

Ale rola Adama Doboszyńskiego nie ograniczała się bynajmniej tylko — do szerzenia inspirowanej przez wywiad niemiecki propagandy ideologicznej. Doboszyński na terenie Polski spełniał tę rolę, jaką w obozie hitlerowskim spełniało szereg zaufanych Hitlera.

Adam Doboszyński jest osławionym „Fuehrerem z Myślenic" — organizatorem demonstracyjnego pogromu, którego ostrze, pozornie skierowane przeciw władzom administracyjnym i ludności żydowskiej, było jednak demonstracją przeciwko wzmagającej się konsolidacji Frontu Ludowego w Polsce.

Emigracyjna działalność Doboszyńskiego, to jedno niekończące się pasmo prowokacji. Każde wystąpienie Doboszyńskiego, każde polityczne pociągnięcie — uzasadnione jest zawsze interesem niemieckim. Zajadła; sprytnie pod politycznym płaszczykiem prowadzona kampanja przeciwko generałowi Sikorskiemu, inspirowana jest przez Niemców; tajne pisemko „Walka", wydawane przez Doboszyńskiego w Londynie i prowadzące propagandę antyradziecką, służy temu samemu celowi. Gdy narasta w kraju fala oporu i walki przeciwko okupantowi, Doboszyński publikuje artykuł „Ekonomia krwi", w którym przeprowadza obłudną tezę, że naród polski wykrwawił się już dostatecznie i że należy teraz stosować taktykę „stania z bronią u nogi".

Obłuda, perfidia, zakłamanie, zdrada, przekupstwo, zaprzaństwo — oto treść działalności Doboszyńskiego, treść, którą krok za krokiem, fragment za fragmentem odsłania proces.

### Akt oskarżenia

Akt oskarżenia, zarzuca Doboszyńskiemu, że: od 12 lat pozostawał na żołdzie wywiadu niemieckiego, zwerbowany tam przez swoją sąsiadkę, osławioną i rozstrzelaną agentkę hr. Tyszkiewiczową; współdziałał ze swym przełożonym Niemcem inż. Szurakiem i rezydentami wywiadu niemieckiego Paulem w Berlinie i Wołoszyńskim; systematycznie udzielał wywiadowi niemieckiemu informacji o polskim życiu politycznym i gospodarczym; uprawiał dywersję polityczną poprzez swą działalność propagandową i organizacyjną, podrywając gotowość obronną Państwa. Inspirował doktrynę faszystowską oraz proniemiecką orientację polityczną, organizując ponadto pogromy antyżydowskie.

Akt oskarżenia — zarzuca Doboszyńskiemu, że na emigracji na terenie Anglii, Francji i Włoch, stref okupacyjnych Niemiec, a ostatnio Polski, działając w interesie anglosaskich kół imperialistycznych i wywiadowczych, organizował ośrodki dywersji politycznej i wywiadu.



*Adam Doboszyński składa zeznania*

Akt oskarżenia — zarzuca Doboszyńskiemu, że w czasie wojny od września 1939 do lipca 1944 działał na korzyść hitlerowskich Niemiec, pełniąc funkcje szpiega na terenie Anglii, Francji, Węgier i Portugalii, dostarczając systematycznie raportów wywiadowczych oraz prowadził akcję politycznej dywersji przeciw zbrojnemu oporowi kraju i współpracy ze Zw. Radzieckim.

### „Niepokalany i nieskażony"

Oskarżony Doboszyński do współpracy z Niemcami — wbrew faktom — nie przyznaje się. Zeznając w pierwszych dniach, szkicuje sylwetkę swoją, jako człowieka niepokalanego, polityka nieskażonego i postępowego, nieomal socjalisty.

Gdy mówi — „Świat kapitalistyczny stawał mi się coraz bardziej obcy"... albo — „W czerwonym tramwaju, jadącym od socjalizmu do komunizmu, zdecydowany byłem jechać daleko", gdy mówi — „Ku swojezadowoleniu po przyjeździe do Polski stwierdziłem, że rząd nasz realizuje przyjaźń z państwami demokracji ludowej" — słucha się tego w zdumieniu, że perfidia, prowokacja i bezczelność sięgać może tak daleko.

Prokurator płk. Zarakowski odpowiada spokojnie:

— Całe życie Doboszyńskiego było jednym pasmem prowokacji. Nie dziw, że i na tej sali zachowuje styl swego całego życia".

W słowach tych streszczona zostaje najprawdziwsza opinia o Doboszyńskim, opinia, która pozwala nie dziwić się już niczemu więcej.

### Dwie taktyki Doboszyńskiego

Taktyka Doboszyńskiego na sali sądowej jest przejrzysta: do współpracy z wywiadem niemieckim, nie przyznaje się, wszystko, co robił, robił jako polityk, publicysta, działał na własną rękę. Wszystkie fakty działalności, przytoczone przez protokół śledztwa, są prawdziwe—nieprawdziwe jest—zdaniem Doboszyńskiego — tylko to, jakoby działał na polecenie Niemców.

W tak naiwny sposób usiłuje Doboszyński bronić się w sprawie współpracy z Niemcami. Odmienną taktykę stosuje, broniąc się przed zarzutem współpracy z wywiadem anglosaskim. Tu Doboszyński bagatelizuje fakty i dowody.

Z mjr. „Aleksandrem" w Monachium kontaktował się „towarzysko", na listę szpiegów amerykańskich pozwolił się wciągnąć pod pseudonimem „Dąbek", gdyż to „ułatwiało mu życie", na kontakt radiowy z placówką mjr. „Aleksandra" zgodził się, gdyż oni „przez grzeczność" przysyłać mu mieli komunikaty o sytuacji międzynarodowej i na emigracji, wzamian on miał wprawdzie nadsyłać raporty, ale tylko „ogólne" o przemianach w Polsce. Do bandy leśnej w białostockim wybierał się w charakterze „misjonarza" — chciał zgodnie ze swą teorią „ekonomii krwi" namówić ich, by zaprzestali zbrodniczej działalności. Poza tym chciał osiedlić się wśród nich i przygotować tam sobie bazę „na wypadek trzeciej wojny".

### Rewelacje świadków

Świadek Pajdak, emisariusz nielegalnych grup prawicowych, ten sam, który przeprowadził przez zieloną granicę Doboszyńskiego do Polski, zeznaje, że oskarżony pytał go, czy nie mógłby zlikwidować Bolesława Piaseckiego, naczelnego redaktora tygodnika „Dziś i Jutro". Piasecki bowiem, jak w rozmowie z Doboszyńskim podkreślił ks. Piwowarczyk, (publicysta Tygodnika Powszechnego), szkodzi polityce Kościoła w Polsce. Gdy świadek Pajdak, który zgodził się na likwidację, przypomina o tym Doboszyńskiemu — ten zgodnie ze swą taktyką stara się wyperswadować sądowi, że „zlikwidować" oznaczało przekonać, wytłomaczyć, że na razie winien zaprzestać szkodliwej dla Kościoła działalności.

Świadkowie dowodowi przedstawiają przedwojenną i emigracyjną działalność Doboszyńskiego w jaskrawym świetle faktów. Oficerowie operacyjni i sztabowi przedwojennej tzw. „dwójki" ustalają i potwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że Doboszyński znajdował się pod nadzorem sanacyjnego aparatu wywiadowczego, jako podejrzany o współpracę z Niemcami jeszcze w latach trzydziestych.

### Sanacyjna „dwójka" na usługach Niemiec

Dlaczego—mimo jaskrawych dowodów winy Doboszyńskiego „drugi oddział" nie zdekonspirował jego działalności — na to pytanie odpowiada mjr. Nowiński, sztabowy oficer polskiego przedwojennego wywiadu i kontrwywiadu. W czasie swych wielogodzinnych zeznań świadek scharakteryzował dokładnie sanacyjne środowisko „dwójkarskie", pozostające w większości na usługach wywiadu niemieckiego. Zeznania tego świadka, który znając najtajniejsze szczegóły „dwójkarskich" afer, charakteryzuje to środowisko jako „stowarzyszenie łajdaków" — dają odpowiedź na pytanie, dlaczego przed wojną, mimo dostatecznych dowodów winy Doboszyńskiego — nie likwidowano jego działalności.

Proces Adama Doboszyńskiego, czołowego działacza politycznego, publicysty i teoretyka obozu narodowego a równocześnie agenta wywiadu niemieckiego i anglosaskiego — ujawnia całą precyzyjną maszynerię zdrady, która pod płaszczykiem samodzielnej, narodowej ideologii i polityki krok za krokiem popychała Polskę ku przepaści.

Na ławie oskarżonych przed Wojskowym Sądem w Warszawie zasiada wprawdzie jeden człowiek — ale człowiek ten jest uosobieniem reprezentowanego przez siebie obozu, tego samego, którego przedstawicielami na innych terenach byli Hitler, Himmler i Quisling, Mussolini, Laval i Petain, tego samego obozu, którego liczni i czołowi przedstawiciele rozwijają swobodną działalność po dzień dzisiejszy w Hiszpanii, Francji, Anglii, Portugalii itd, itd.

Na ławie oskarżonych zasiada Adam Doboszyński, przedstawiciel tego samego faszyzmu, którego ofiarami były wielomilionowe rzesze, zamknięte w więzieniach i koncentracyjnych obozach.

Wyrok na Adama Doboszyńskiego będzie wyrokiem na zdrajcę i prowokatora, ale równocześnie będzie wyrokiem na określoną wyraźnie ideologię — ideologię endecji, faszyzmu i zdrady, ideologię wojny, nędzy, wyzysku i zbrodni.

**Jerzy Ross**

# Po konferencji paryskiej

Ministrowie Spraw Zagranicznych czterech mocarstw zakończyli paryskie obrady. Po raz pierwszy od 18 miesięcy przedstawiciele Czterech Mocarstw zasiedli przy okrągłym stole konferencyjnym. Po raz pierwszy od pamiętnych uchwał rozbijackiej konferencji londyńskiej państw zachodnich, konferencji napiętnowanej w Deklaracji Warszawskiej, osiągnięto pewne jednomyślne postanowienia. Już to samo świadczy o olbrzymiej doniosłości paryskich obrad.

Należy oczywiście odrazu podkreślić, że zasadniczej sprawy — ostatecznego rozwiązania problemu niemieckiego — konferencja nie rozwiązała. Ale mimo to wyniki konferencji, jak i sam fakt jej zwołania, stanowią sukces sił postępu i pokoju na całym świecie ze Związkiem Radzieckim na czele. I zresztą trudno było przypuszczać, żeby po półtorarocznej przerwie w swej pracy Rada Ministrów Spraw Zagranicznych zdołała odrazu rozwiązać wszelkie zagadnienia sporne.

Jest, oczywiście, objawem negatywnym, że ministrowie nie zdołali załatwić sprawy jedności Niemiec i traktatu pokojowego z Niemcami. Stało się tak dlatego, że nie we wszystkich punktach obrad zachodni partnerzy zrezygnowali z kontynuowania stosowanych ostatnio przez nich metod. ZSRR prowadził konsekwentną politykę, politykę dążącą do zakończenia okupacji i trwałego ustabilizowania stosunków w Europie. Przedstawiciele mocarstw zachodnich dążyli do innych celów. Sabotowali wysiłki radzieckie, sprzeciwiali się jedności mocarstw. Przedstawiciele państw zachodnich, wśród których kierowniczą rolę odgrywała delegacja Stanów Zjednoczonych, chcieli opracowania statutu okupacyjnego, który zastąpiłby traktat pokojowy. Do tego w praktyce sprowadzały się ich propozycje.

A jednak, pomimo tego zasadniczego braku, pomimo nie rozwiązania tego zasadniczego problemu Rada Ministrów osiągnęła w toku obrad taki stan, który w przyszłości może okazać się brzemiennym w skutki. Należy tu w szczególności podkreślić cztery poważne osiągnięcia.

## Co postanowiono?

**1) Przywrócono ciągłość obrad Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. W ten sposób zadośćuczyniono podstawowej tezie polityki ZSRR. Związek Radziecki zawsze stał na stanowisku, że jedynym organem, w którego kompetencji leży rozwiązywanie problemu niemieckiego jest Rada Ministrów Spraw Zagranicznych. Nie znaczy to co prawda, że koła imperialistyczne Zachodu nie będą w przyszłości usiłowały spiętrzać przeszkód na drodze wspólnych prac czterech ministrów. Niemniej jednak sam fakt utrzymania współpracy utrudnia akcję podżegaczy wojennych, którzy wytrwale prorokowali „nieuchronność rozbicia" jedności mocarstw.**

**2) Ministrowie nie doprowadzili co prawda do jedności Niemiec. Ale zobowiązali się oni w oficjalnym dokumencie do czynienia dalszych wysiłków na drodze do zbudowania tej jedności. Przyjęcie tego rodzaju zobowiązania nie oznacza jeszcze zrealizowania jedności. Ale wiąże ono ręce tym, którzy dążą do rozbicia Niemiec i utrudniają montowanie ruchu zachodnio-niemieckiego. Jest to również poważne osiągnięcie polityczne.**

**3) Ustalono, że trwać będzie czterostronna współpraca w Berlinie. Ministrowie zobowiązali się do utrwalenia i pogłębienia tej współpracy. I to również utrudni próby wykorzystywania Berlina jako punktu zapalnego w centrum Europy.**

**4) Wreszcie poważnym i już zupełnie konkretnym osiągnięciem jest porozumienie w sprawie traktatu austriackiego. Trzy najważniejsze punkty spośród dotąd nieuzgodnionych — sprawa granic, sprawa reparacji i sprawa mienia poniemieckiego w Austrii — zostały uzgodnione. Ministrowie opracowali wytyczne traktatu i zobowiązali zastępców do porozumienia się do dn. 1.IX br. co do całokształtu traktatu pokojowego.**

## Niepowodzenia polityki dyktanda

Komunikat paryski ma poza tym olbrzymie znaczenie z wielu innych względów. Oznacza on niepowodzenie polityki dyktanda i prób odizolowania Związku Radzieckiego od spraw polityki europejskiej i od współdecydowania w sprawach Europy.

Cały szereg punktów w nim zawartych, w których mocarstwa przyjmują zobowiązania dotyczące współpracy i porozumienia, utrudnia sytuację podżegaczy wojennych i z góry podważa ewentualne kombinacje tych, którzy chcieliby w przyszłości wyciągnąć z oświadczenia jakieś sprzeczne z jego duchem wnioski.

## Sukces polityki ZSRR

**W sumie — wyniki konferencji paryskiej stanowią wielki sukces Zw. Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i postępowej opinii publicznej. Aczkolwiek pełna braków, deklaracja paryska, jest w duchu swym kontynuacją linii Jałty i Poczdamu. Mocarstwa zachodnie musiały częściowo przynajmniej zawrócić, ze swej zgubnej drogi łamania przyjętych zobowiązań międzynarodowych i rozbijania jedności świata.**

Złożyło się na to kilka czynników.

Pierwszym i najważniejszym była oczywiście konsekwentnie pokojowa polityka Związku Radzieckiego, polityka, którą ZSRR niezmiennie prowadził niezależnie od wszelkich prowokacji płynących z różnych kół zachodnich. Polityka ta sprawiła, że nawrót do zasad poczdamskich, jedynie słusznych zasad uregulowania sprawy niemieckiej, jest w chwili obecnej możliwy i konieczny. W polityce tej popierały stale Związek Radziecki kraje demokracji ludowej, a w szczególności Polska i Czechosłowacja — jako państwa bezpośrednio graniczące z Niemcami i najbardziej w uregulowaniu sprawy Niemiec zainteresowane.

Następnym czynnikiem była zdecydowana postawa pokojowa mas ludowych w krajach kapitalistycznych, szeroko zakrojona akcja walki o pokój, akcja walki przeciwko paktowi atlantyckiemu i planowi Marshalla.

Na decyzję mocarstw zachodnich musiały wpłynąć również wspaniałe sukcesy narodów kolonialnych, szczególnie narodu chińskiego w walce o wyzwolenie, sukcesy, które radykalnie zmieniają układ sił na świecie. Wreszcie nie bez wpływu okazały się tu rosnące trudności wewnętrzne krajów kapitalistycznych i pogłębiające się sprzeczności między poszczególnymi partnerami zachodnich „bloków".

Jak już powiedzieliśmy, nawrót mocarstw zachodnich do zasad Poczdamu, które usiłowały one systematycznie deptać w ciągu ubiegłych 1½ lat nie był całkowity. I tu jest właściwie sposobność pełnego porównania wartości dwóch metod politycznych stosowanych obecnie na świecie. Wszędzie tam, gdzie powrócono do płaszczyzny poczdamskiej — wszędzie tam, gdzie chodziło o utrzymanie współpracy czterech mocarstw — konferencja dała wyniki pozytywne. Wszędzie tam, gdzie mocarstwa zachodnie upierały się przy swych separatystycznych posunięciach — konferencja nie dała zadawalających wyników.

Zobaczymy w przyszłości, jakie wnioski z tego faktu wyciągną zachodnie mocarstwa.

(Jur).

# „Honor" pana markiza

*„Proponuję cenę miliarda franków — licytuje się tu honor Francji". Takim dramatycznym okrzykiem rozpoczął pan markiz — podpułkownik d'Oimpuis de Belleval tumult, który doprowadził do zerwania licytacji zbiorów eks-marszałka Petaina, jaka miała miejsce w Paryżu.*

*Jak podaje prasa francuska, sprawcy zajścia uszli bezkarnie. Widocznie policja Mocha nie ma czasu zajmować się demonstracjami faszystów. Zbyt wiele wagi poświęca gromieniu robotników...*

*Mało tego. Znalazł się pismak, który udał się do mieszkania pana Markiza, aby przeprowadzić z nim wywiad. Pan markiz złożył „deklarację ideową", z której wynika, że ma w dalszym ciągu zamiar „postępować zgodnie ze swym sumieniem i honorem, które nakazują mu występować przeciwko wszystkiemu, co znieważa... honor Francji". Następnie pan markiz opowiedział o przebiegu wypadków, które poprzedziły jego dramatyczne wystąpienia. „O licytacji tej dowiedziałem się przypadkiem z gazet. Była godzina 12.30. Krew zawrzała we mnie. Postanowiłem natychmiast zrezygnować ze śniadania (pomyślcie, co za ofiara!) i podążyłem na miejsce, gdzie odbyć się miała ta nikczemność. Byłem zdecydowany na wszystko, aby uratować honor marszałka".*

*Większość licytowanych przedmiotów — były to „dary", jakie Petain — gauleiter Francji z łaski Hitlera — otrzymał w okresie okupacji. Rozumiemy teraz, o jaki honor chodzi panu markizowi.*

*P. markiz opowiedział również kilka charakterystycznych wypadków ze swego życia. Stwierdził na przykład dosłownie: „w 1940 roku uratowałem cały mój oddział od niewoli. Po prostu nakazałem odwrót aż do Bergerac".*

*Dodajmy ze swej strony, że Bergerac odległe jest od ówczesnej linii frontu o około 500 km. P. markiz „ratował" swój oddział w tempie przyśpieszonym. Po polsku nazywa się to „zwiał".*

*Na tych wyczynach bojowych nie zakończyła się kariera wojskowa p. markiza. Nie wiadomo, co robił w czasie okupacji. Wyraża się tylko z zachwytem o „szaleńczej odwadze Józefa Darnand" — szefa milicji faszystowskiej rządu Vichy. Dowody tej odwagi znamy. Należy do nich denuncjowanie patriotów francuskich przed Gestapo.*

*Natomiast po wojnie, p. markiz wypłynął jako jeden z wyższych wojskowych w administracji francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. I tam znowuż zajmował się... wielkimi deklamacjami. „Oświadczyłem moim żołnierzom — stwierdza markiz — „poprowadzę was zawsze drogą honoru".*

*„Droga honoru" poprowadziła markiza do opuszczenia placówki w czasie wojny. Ta sama droga doprowadziła go do operetkowej „obrony" zdrajcy Petaina. Wszystko to świadczy o degeneracji klasy, którą markiz reprezentuje i stanowi tylko przyczynek do monografii międzynarodowych Bęcwalskich. Smutniejszą jest rzeczą, że wyskoki jego uchodzą w dzisiejszej Francji bezkarnie. Ale to już jest zasługa nie honorowych arystokratów, lecz „socjaldemokratów" spod znaku Bluma i ich kompanów z katolickiego M. R. P. Ale i te kierunki polityczne przejdą do panopticum historii, jak osoby buńczucznych markizów.*

*J. L.*

rys. Jerzy Karcz

*Na przekór podżegaczom wojennym siły pokoju wyważyły drzwi do porozumienia*

# Zwycięstwo włoskich robotników rolnych

**Podczas gdy wielcy imperialiści zjadają po trochu małych, a ci mniejsi, nie bacząc na nic, w obawie przed własnymi ludami wysługują się nadal swym przełożonym i protektorom, narody prowadzą zaciętą walkę o swe prawa i suwerenność. Najwspanialszym tego przykładem był wygrany po 5-cio tygodniowej walce strajk 1,5 miliona włoskich robotników rolnych. Po raz pierwszy w historii Włoch wywalczyli oni jednolitą umowę zbiorową dla całego kraju, przyczym wszystkie żądania robotników uwzględnione zostały przez obszarników. 24-godzinny strajk solidarnościowy 2,5 miliona innych robotników włoskich przeprowadzony w toku akcji robotników rolnych dał wspaniały przykład solidarności i jedności klasy robotniczej Włoch. Również i w Kanadzie strajk wewnętrzny, któremu towarzyszył strajk solidarnościowy w porcie londyńskim zakończył się zwycięstwem.**

# Na widowni międzynarodowej

### LUD FRANCUSKI WALCZY

**Francuskie miasto męczenników, zrównane z ziemią przez hitlerowców — Oradour sur Glane, w którym mężczyźni zostali wymordowani, a kobiety zesłane do obozów — nie przyjęło z rąk min. obrony — socjalisty Ramadiera — najwyższego odznaczenia państwowego — Legii Honorowej. Nie znaczy to oczywiście, że mieszkańcy Oradour czują się niegodni odznaczenia. Nie chcieli oni tylko przyjąć z rąk rządu, który amnestionuje kolaboracjonistów, ochrania zdrajców i prześladuje demokratów. Francuzi mają dar logicznego myślenia.**

**Okazuje się jednak, że nie wszyscy. Podczas gdy naród francuski, pod kierownictwem klasy robotniczej i jej Partii Komunistycznej prowadzi logiczną, konsekwentną walkę o pokój — koła rządzące, poddane absolutnej władzy imperializmu amerykańskiego, plączą się w nierozwiązalnych sprzecznościach. Nienawidzą postępu. Składają wniosek o zniesienie nietykalności poselskiej Thoreza i Cachina. Dysponują w parlamencie większością. Cóż, kiedy w ostatniej chwili strach przed gniewem ludowym przeważył. Charakterystycznym wynikiem cyfrowym (270 posłów nieobecnych, 17 wstrzymujących się — 190 głosów „za" — 190 — „przeciw") jednak wniosek odrzucono. Nie ośmielili się...**

**Próbują najróżnorodniejszych prowokacji. Sabotaż wizowy w stosunku do państw demokratycznych, organizowane w Paryżu manifestacje Gaullistowskie.**

**Ale lud francuski czuwa. Na faszystowską demonstrację odpowiedział tegoż dnia czterokrotnie silniejszą kontrmanifestacją. I de Gaulle rezygnuje z tryumfalnego przemarszu Aleją Leclerca. Bo lud francuski świadom jest celów, o które walczy. I bojówkarskie wyskoki neofaszystów nie zaskoczą go. Bo olbrzymia większość Francuzów umie myśleć logicznie..**

### PROWOKACJE TITA

**Zresztą każdy słaby i... podły ucieka się do broni brudnej prowokacji politycznej. To, co na terenie francuskiego ruchu robotniczego usiłują zrealizować socjaldemokraci i ich wspólnicy — to samo, choć w innej formie, próbuje powtórzyć Tito w Jugosławii. Prowokacje na pograniczu Bułgarii, niedotrzymywanie zobowiązań gospodarczych — wobec Węgier i Czechosłowacji, krwawy terror, organizowanie trockistowskich spisków poza granicami Jugosławii (np. sprawa Rajka na Węgrzech) wszystko to ma odwrócić uwagę narodów Jugosławii od zbrodniczej działalności kliki Tito.**

**Czy metody te trafiają"?**

**Odpowiedzi nie trzeba szukać daleko. Tam, gdzie zbiry Rankowicza nie mają dostępu, „popularność" Tito jest żadna. Świadczą o tym chociażby wybory do Rady Miejskiej Triestu i wybory w „strefie A" Triestu. Szczególnie wyniki w strefie A, zamieszkałej w 80% przez ludność słowiańską, są charakterystyczne. Partia Komunistyczna zdobyła 51% głosów, Titowcy ok. 9%. Cyfry te mówią same za siebie, a kłamstwo, intryga mają krótkie życie...**

### PERTRAKTACJE LUDOWCÓW AUSTRIACKICH Z HITLEROWCAMI

**Nie tylko zresztą w Jugosławii. Zbliża się termin wyborów w Austrii. Partie „współrządzące" socjaldemokraci i katolicy mają wiele poważnych kłopotów. Jak pokonać komunistów? I... jak oszukać się wzajemnie. „Ludowcy" wpadli ostatnio na świetny pomysł, że mogliby „zdobyć" 700.000 głosów hitlerowców austriackich, pozbawionych dotąd prawa głosu, a obecnie ułaskawianych jako „drobni" przestępcy. Wiceminister spraw wewnętrznych, „ludowiec", rozpoczął pertraktacje z hitlerowcami. Minister spraw wewnętrznych — „socjalista" — nakrył swego kolegę i oburzył się na tak niekoleżeńskie podejście do gry. Obaj panowie powiedzieli sobie przy okazji, co o sobie myślą, przy czym na światło dzienne wyszło wiele sprawek zarówno „ludowców" jak i socjalistów austriackich. Jednak czasami nawet pranie cudzych brudów bywa pouczające... Faktem jest, że żaden z „mężów stanu" nie pomyślał o ukaraniu spiskujących hitlerowców... No, bo 700 tys: głosów to zawsze „coś". A potym trudno aresztować człowieka za... kontakty z rządzącą partią...**

**Ale szukanie pomocy hitlerowców jest tylko jedną cechą austriackiej kampanii wyborczej. Drugą jest szukanie pomocy imperialistycznych mocarstw. W podzięce za tę pomoc reakcja austriacka chętnie ofiaruje suwerenność kraju. A anglosasi chętnie ten dar przyjmą. Nie darmo pisał niedawno przed swym wystąpieniem min. Kenneth Royall: „armia amerykańska w Austrii nie ma żadnych zadań okupacyjnych, ma tylko zadanie popierać rząd austriacki". A myśmy myśleli że rządy mają mieć poparcie narodów... Naiwni:**

### ATAK DOLARA NA FUNTA SZTERLINGA

**U.S.A. prowadzi ostatnio systematyczne ataki na funta szterlinga — jedną z ostatnich więzi łączących imperium brytyjskie. Za pretekst posłużył tu traktat angielsko-argentyński, który Stany Zjednoczone uznały za „sprzeczny z ich interesami". Rozpoczęły się wielkie intrygi międzynarodowe. Zagrożono cofnięciem „pomocy" marshallowskiej itd. Anglicy bronią się, jak mogą.**

**Ale marshalizacja Anglii jest już tak daleko posunięta, że obrona ta jest bardzo trudna... Obecny atak amerykański zagraża już nie tylko ludowi angielskiemu ale i angielskiej burżuazji, która płaci obecnie koszta swej zdradzieckiej polityki. Takie są wilcze prawa świata kapitalistycznego. Mocniejszy partner pożera słabszego. Imperializm amerykański uznaje sługusów z Labour Party. Ale nie uznaje w żadnej formie wspólników. O tym zapomniał widocznie Bevin i jego kompania.**

### PRZED UTWORZENIEM LUDOWEJ REPUBLIKI CHIŃSKIEJ

**Podczas gdy narody zachodniej Europy walczą zaciekle o swe prawa — demokracja chińska przystępuje już do budowy zrębów swej przyszłej organizacji państwowej. Mao-Tse-Tung zapowiedział utworzenie koalicyjnego, demokratycznego rządu chińskiej republiki ludowej. Okres walki z Kuomintangiem i międzynarodową reakcją dobiega kresu. Nadszedł okres budowania podstaw socjalizmu dla najliczniejszego na świecie narodu. Utworzenie rządu demokratycznego, koalicyjnego rządu opartego na najszerszej podstawie i popieranego przez całą postępową opinię publiczną Chin, stanie się punktem przełomowym, kamieniem milowym dzielącym dwa etapy chińskiej rewolucji. Stanie się ono jednocześnie czynnikiem wewnętrznego umocnienia i skonsolidowania władzy ludowej w walce z zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem. Chiny wkroczyły na drogę lepszej przyszłości i z drogi tej już nie zejdą.**

**J. L.**

# 15 DNI W KRAJU

## Narada przodowników — murarzy

Wydarzenia ostatnich tygodni dały skrócony obraz wielkich powojennych dążeń naszego kraju.

Już w poprzednim numerze donosiliśmy o wyjątkowych wysiłkach robotników murarskich, którzy biorąc udział w akcji współzawodnictwa pracy osiągnęli wspaniałe wyniki.

Akcja racjonalizacji t. zn. ulepszenia metod pracy i wynalazczości wśród robotników coraz szersze zatacza kręgi. Aby ruch ten jeszcze bardziej upowszechnić i zapewnić mu właściwą opiekę kierownictwa odbyła się w Warszawie narada Przodowników i Racjonalizatorów Budownictwa.

Narada ta stanie się niewątpliwie ważnym momentem w dziedzinie budownictwa, które stanowi podstawową część naszych szerokich prac inwestycyjnych, przekraczających w tym roku dwukrotnie rozmiary inwestycji z okresu pierwszego roku planu 3-letniego.

Podczas gdy w dziedzinie produkcji przytłaczająca większość gałęzi przemysłu realizuje plany, często je przekraczając — to w dziedzinie inwestycji tempo wykonywania robót pozostaje do ostatnich dni w tyle za terminami planu, przyczym jednym z najsłabszych ogniw są właśnie roboty budowlane.

Robotnicy budowlani Warszawy — najbardziej świadomi i najwyżej wykwalifikowani murarze z pośród nich, pierwsi pokazali w praktyce, w jaki sposób można podnieść tempo tych prac, przezwyciężyć wieloletnie zacofanie, przekroczyć stare, od lat zastygłe normy indywidualnej murarki i podnieść je dwukrotnie, czterokrotnie, sześciokrotnie a nawet i dziesięciokrotnie.

Dzięki nowej lepszej organizacji opartej na systemie pracy zespołowej wg. wzorów Związku Radzieckiego osiągnięto w praktyce murarskiej wyniki, które łamią stare normy i stają się przykładem dla tysięcy murarzy, i innych robotników budowlanych.

Inicjatorem tego ruchu zwanego „systemem trójkowym“ był Michał Krajewski, który w lipcu ubiegłego roku ułożył w ciągu zmiany z dwoma pomocnikami 3.400 cegieł.

Na wiosnę tego roku metoda Krajewskiego znalazła licznych naśladowców, którzy prześcignęli mistrza: w kwietniu Poręcki wraz z 2 pomocnikami wymurowali 5.184 cegły, w maju Szatkowski 6.697, w tydzień potym Religa 10.402, pod koniec maja Ptaszyński przeszło 15 tysięcy, w parę dni później 31 maja Jakucewicz 18.880, 9 czerwca Majorowski 23.356, a nazajutrz zespół (11 osób) Markowa i Poręckiego 66.500 cegieł.

Oczywiście nie chodzi o rekordy. Chodzi o to, aby te przykłady coraz lepszej organizacji i coraz wyższej wydajności stały się przez upowszechnienie nowoczesnej metody budownictwa — dźwignią wzrostu średniej wydajności wszystkich murarzy i budowlanych. Tam gdzie zastosowano murarkę zespołową, już dziś wzrost średniej wydajności jest parokrotny. Inżynier Janowski z budowy kolonii na Mariensztacie stwierdza: „zastosowanie murarki zespołowej na budowie pozwoliło na podniesienie wydajności murarza z 1,67 metrów sześciennych na średnią wydajność dla całego budynku od fundamentów do poddasza 4.85 metrów sześciennych, a więc blisko trzykrotnie, co umożliwiło wykończenie robót przed terminem“.

W pierwszych latach odbudowy cała uwaga i największy wysiłek materialny i finansowy naszego państwa skierowane były na uruchomienie produkcji, na jej wzmożenie i rozwój. Budownictwo, szczególnie zaś nowe budownictwo i inne nakłady inwestycyjne musiały być, siłą rzeczy, ograniczone do skromnych, najniezbędniejszych rozmiarów.

Z chwilą jednak, gdy nasza produkcja zarówno przemysłowa, jak i rolnicza, osiągnęły już odpowiedni poziom. pozwalający na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych i na eksport, z chwilą, gdy wartość i ilość tej produkcji w większości wypadków przekroczyły poziom przedwojenny, wówczas na plan pierwszy, a co najmniej równorzędny z produkcją, wysunęła się sprawa budownictwa i innych nakładów inwestycyjnych. Tylko one bowiem mogą zapewnić w przyszłości dalszy rozwój naszego życia gospodarczego.

Ta potrzeba wielkich inwestycji i szerokiego budownictwa wystąpiła po raz pierwszy właśnie obecnie. W planie inwestycyjnym na r. 1949 została w całej rozciągłości uwzględniona.

337 milionów złotych przeznaczyło Państwo w br. na potrzeby planu inwestycyjnego. Z kwoty tej 1/3 część, a więc 111 milionów złotych, przeznacza się na budownicwo naziemne. Między innymi ze środków tych ma być wybudowane: zagród wiejskich o łącznej kubaturze około 10,3 miliona metrów sześciennych 61 tysięcy nowych izb mieszkalnych, z czego 41 tysięcy izb dla pracowników przemysłowych.




Foto Film Polski

*Prezydent R.P. Bolesław Bierut przyjął w Belwederze przybyłych do Warszawy na naradę przodowników pracy — murarzy z którymi serdecznie rozmawiał*

W zakresie budownictwa socjalnego i kulturalnego przewiduje się budowę około 3,7 tysiąca obiektów, jak szkoły, internaty, domy akademickie, instytuty naukowe, świetlice, ośrodki zdrowia, szpitale itp.

Samo tylko budownictwo mieszkaniowe pochłonie blisko 30 miliardów złotych.

Państwo zmobilizowało ogromne środki finansowe, aby sprawę inwesycji, a w szczególności budownictwa pchnąć na szerokie tory.

Ale pieniądze to jeszcze nie wszystko. Trzeba je przerobić, przetworzyć, przekształcić w materiał, w środki techniczne, a te z kolei — pracą ludzką w gotowe obiekty, i tu znowu, podobnie jak w procesach produkcyjnych na plan pierwszy wysuwa się praca, jej jakość, jej wydajność. I tú znowu musi być prowadzona walka, aby z rozporządzalnych środków finansowych, z posiadanych materiałów wybudować jak najwięcej, jak najlepiej, aby wybudować szybko, w oznaczonym terminie.

Współzawodnictwo „trójek“ murarskich było zapoczątkowaniem ruchu współzawodnictwa w budownictwie inwestycyjnym. Za nimi pójdą cieśle, zbrojarze, betoniarze i inni zatrudnieni w budownictwie. Do nich dołączyć się muszą wszystkie ogniwa pracy wykonawczej, projektodawczej i koncepcyjnej w budownictwie.

Ta mobilizacja pracowników armii budowlanej jest niezbędna i pilna, tym bardziej, że pozostało zaledwie niespełna pół roku do końca okresu naszego planu trzyletniego, a w związku z tym do wykorzystania ogromnych sum i środków materialnych, dotychczas niewykorzystanych. Pozwoli ona na bardzo znaczne zwiększenie tempa wszystkich robót, związanych z budownictwem i na odrobienie zaległości, powstałych w pierwszych miesiącach bieżącego roku.

Przodownicy budownictwa w wyniku obrad powzięli między innymi następujące uchwały:

**rozszerzyć** w roku bieżącym współzawodnictwo pracy co najmniej na 60 proc. załóg budowlanych, oraz objąć pracą akordową co najmniej 75 proc. tych załóg, **rozpowszechnić** osiągnięcia racjonalizatorskie w dziedzinie murarki i tynkarstwa zespołowego co najmniej na 40 proc. murarzy, tynkarzy, cieśli, zbrojarzy, betoniarzy i innych robotników, **podnieść** przeciętną wydajność pracy wszystkich załóg jeszcze w roku bieżącym o 12 proc.

Narada Przodowników Budownictwa zmobilizuje nie tylko robotników budowlanych, ale majstrów i inżynierów do upowszechnienia nowoczesnych metod murarki i budowy, do lepszej organizacji robót, która odpowiada potrzebom naszych wielkich planów inwestycyjnych.

## A. Doboszyński przed sądem

W tej samej godzinie, kiedy toczyły się obrady przodowników budownictwa, na sali Sądu Wojskowego w Warszawie, rozpoczęła się rozprawa przeciw Adamowi Doboszyńskiemu — jeden z największych procesów politycznych w Polsce, o czym piszemy na 1-ej stronie.

Nie na wiele przyda się jednak metoda rozbijania jedności politycznej naszego społeczeństwa przy pomocy podobnych wysłanników emigracji politycznej, działającej z bezpiecznego oddalenia.

Wbrew intencjom wrogów w kraju postępuje ciągle naprzód akcja Zjednoczenia Sił Politycznych.

## Ruch Ludowy w przededniu zjednoczenia

Ostatnim tego objawem były obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Dokonała ona historycznej oceny Ruchu Ludowego ujawniając wieloletni dorobek walki chłopów z wyzyskiem i krzywdą, walki o wolność, ziemię i władzę, walki prowadzonej często wbrew ugodowym przywódcom, wbrew kompromisom, prawicowców, witosowców i PSL-owców, walki która zlewała się w jeden wyzwoleńczy nurt z rewolucyjnym ruchem proletariatu.

Rada Naczelna opracowała w szeregu programowych referatów i w dyskusji polityczne i ideologiczne podstawy zjednoczenia ruchu ludowego. Niedawno obrady kierownictwa PSL doprowadziły do tych samych wyników.

Opierając się na tej jedności ideologicznej, na niewzruszonej zasadzie sojuszu robotniczo - chłopskiego, na woli zjednoczenia jasno wyrażonej w dniu ostatniego święta ludowego obchodzonego przez miliony chłopów, oba Stronnictwa Ludowe wchodzą w okres urzeczywistnienia jedności ruchu ludowego i powołania do życia jednej partii chłopskiej, reprezentującej interesy pracującej wsi.

## Dni morza

W czasie od 23 do 29 czerwca obchodziliśmy „Dni morza“, odbywające się pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta i premiera Józefa Cyrankiewicza.

Wstępne uroczystości odbyły się 23 czerwca w Szczecinie. Udział w nich wziął min. żeglugi A. Rapacki, który w swym przemówieniu podkreślił wielkie zdobycze naszej gospodarki morskiej i wskazał na jej wyłącznie pokojowy charakter.

Następnego dnia otwarto na terenach byłych Międzynarodowych Targów Gdańskich Krajową Wystawę Morską, obrazującą rozwój naszej gospodarki morskiej na przestrzeni ostatnich lat.

Uroczystości zakończenia „Dni morza“ odbyły się w Gdańsku. Głównym ich punktem było spuszczenie na wodę piątego rudowęglowca, wykonanego przez stocznie polskie.

## Otwarcie mostu średnicowego w Warszawie

Dla mieszkańców stolicy „Dni morza“ połączone były z radosnym wydarzeniem otwarcia mostu średnicowego. 23 czerwca pociągi elektryczne z Mińska — Otwocka po raz pierwszy przybyły do nowowybudowanego dworca podmiejskiego przy ul. Marszałkowskiej. W ten sposób zakończono ważny etap odbudowy warszawskiego węzła kolejowego. Otwarcie ruchu na linii średnicowej (łączącej dworzec wschodni ze śródmieściem) zostało przyśpieszone, aby ułatwić ludziom mieszkającym na linii Warszawa — Otwock i Warszawa — Mińsk Mazowiecki dojazd do pracy.

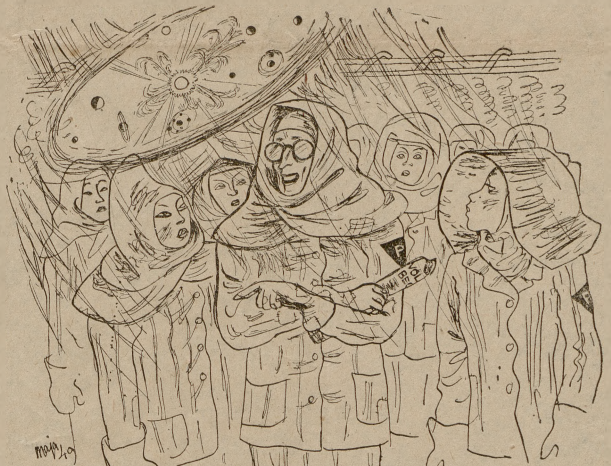
Każdy korzystający z dojazdów na tej linii zaoszczędzi ponad godzinę czasu. Budowa linii średnicowej zajęła około miliona godzin pracy.

Przyśpieszenie odbudowy tej linii było możliwe, jak stwierdził dyrektor generalny PKP, Bader — dzięki akcji współzawodnictwa pracy, w której wyróżnili się szczególnie monterzy: Kowalewski. Podłoga, cieśla Ładosz, oraz inżynierowie Morski i Lipkowski.

Zakończenie budowy zelektryfikowanego odcinka linii średnicowej jest nowym etapem elektryfikacji podwarszawskich linii kolejowych. Do końca roku 1953 mają być uruchomione pociągi elektryczne do Żyrardowa, Tłuszcza, Modlina, Zegrza i Zalesia Górnego.

*Maja Berezowska* Z cyklu: »*Kobiety z Ravensbrueck*«.

# „PERE-PERE“



rys. Maja Berezowska

*Nie widziały nasze „małolatki“, stojące wokół ukochanej „Pere - Pere“ na conocnych apelach w Ravensbrück, ani esesmanów rozryczanych i wygrażających pejczami, ani bardziej jeszcze groźnych „aufzjerek“ z psami i meldunkami.*

*W malowniczych budach na głowie, chroniących od śniegu i deszczu, a skleconych naprędce z pudełek od paczek — stały zasłuchane. Nie czuły zimna, ani siekącej śnieżnej zawiei. Zapominały, że otula je czarna, obozowa noc.*

*Widziały nad sobą przestrzenie kosmiczne, a w nich powstające i wirujące systemy słońc i planet. Schodziły wgłąb ziemi. Słuchały przedziwnych historii o wulkanach. Zwiedzały kulę ziemską wzdłuż i wszerz— od prapoczątków do dnia dzisiejszego.*

*Poznawały skład geologiczny skorupy ziemskiej. Dowiadywały się jak powstają pasma górskie i o wielu, wielu jeszcze cudownościach.*

*Przed wykładem słuchały codziennie z ust Pere-Pere komunikatów. O tym, co słychać na wszystkich frontach, skąd ostatnio zwyciężyła armia „herrenvolku“ wycofała swoje oddziały „na lepsze stanowiska“.*

*Pani J a n i n a P e r e t j a t k o w i c z, przez wrodzoną nam, Polkom, żartobliwość nazwana „Pere-Pere“, niezastąpiona towarzyszka, była zawsze i stale, mimo trapiących ją wszelakich cierpień obozowych, rycersko wspaniałą, o nadludzkiej wprost dzielności i ofiarności istotą.*

*Typowa uczona, ledwie się ziemi trzymająca, stale i bez przenośni zapatrzona w gwiazdy — narażała się chronicznie na nagłe i niespodziewane ataki niemieckiej wściekłości.*

*Niewzruszona, spokojnie poprawiała okulary i po króciutkiej chwili wykładała dalej.*

*Niezliczone i bardzo niebezpieczne miewała przygody. Może ta gorąca dla niej nasza miłość, może odrobina szczęścia, ale przede wszystkim własna jej, niesłychana odporność i dzielność, ratowały ją zawsze.*

*Obecnie cichutko i skromnie pracuje na dawnej, umiłowanej placówce w „Muzeum Ziemi“ w Warszawie.*

*Maja Berezowska.*

Bronisław M. Długoszewski

# PRZYJEMNA NIEDZIELA

Chłopcy, szykować miski i czapki — wołał długonogi Maniek Sierakowski, wpadając do baraku. — Kartofle na obiad będą. Kartofelki, słyszycie!

— Ty, malarz, nie bujaj! Po co smak ludziom rozrabiasz. Widzisz go, kartofli mu się zachciało! Cóż to, wojna się skończyła, czy jak? Trajlujesz, malarz — odezwały się liczne głosy powątpiewania.

— Co, ja trajluję! Żebym wam tak coś do słuchu nie powiedział — oburzył się Maniek. — Tylko co byłem pod bramą, na własne uszy słyszałem, jak blokowy kazał szrajberowi posłać ludzi po obiad z beczkami na kartofle.



— Tak, to co innego! Wiwat, malarz! — załagodzili sprawę niedowiarki i pierwsi sypnęli się na podwórko formować ogonek do obiadu.

Za chwilę barak opustoszał. Wszyscy stanęli w długim szeregu, oczekując przybycia beczkowych. Starannie zdmuchiwano pył z misek, oczyszczano z paprochów czapki, w których niezadługo miały się znaleźć od dawna niewidziane kartofle.

Miszka odwołał na bok Mańka, chwilę coś konferowali, po czym Miszka zajął miejsce na przodzie, a Maniek, stanąwszy przed szeregiem, przemówił:

— Panowie! Żeby mętliku i grandy nie było i kartofelków starczyło dla wszystkich, musi być porządeczek i sprawiedliwość. Jakby tak kto chciał robić nawalankę i grandę, albo kantem wtryniał się drugi raz do ogonka, niech uważa, bo może być grubsza nieprzyjemność... Miszka przy beczce, a ja z boku — będziemy uważać. A więc, panowie, bardzo proszę, bądźcie panami! Kapewu?

Okrzykami: „brawo, Miszka! Brawo, Sierakowski!“ nagrodzono przemowę. Tylko niektórym cwaniakom i zimnym kombinatorom zrzedły i spospępniały miny.

— Widzisz go, już go kupił ten bolszewik. Komunę zaprowadza. Dobrodziej. Opiekun muzułmański— sarkali cichcem.

Wreszcie na oścież otwarła się brama. Beczkowi ustawili przyniesione naczynia z zupą i kartoflami i rozpoczęło się wydawanie.

— Jakie kartofle? Czy aby nie zgniłe?... — ciekawe dopytywali stojący dalej od beczek.

— Nie, nie zgniłe, ino że maluśkie, same świniarki — informował Dudek, który już zdążył pobrać należną mu porcję. — U nas takie to ino la świń gotują.

Kartofli starczyło dla wszystkich, ku szczególnej uciesze muzułmanów, którzy w mentliku byliby niezawodnie poszkodowani.

Po obfitszym posiłku przyjemniejszym wydał się dłuższy, niedzielny poobiedni wypoczynek.

— Może dziś już nie wypędzą nas na robotę — roili optymiści. — Jakoś Szylingera nie słychać. Na pewno się zalał i śpi drań.

Na słonecznej stronie podwórka potworzyły się grupki drzemiących, lub gwarzących więźniów. Przysiadłem się do najliczniejszej, otaczającej Miszkę.

— Miszka, jak myślisz, dadzą nam dzisiaj spokój? — zapytałem.

— Kto ich tam wie — wzruszył ramionami. — Nie wierzę ja tym psom, hitlerowcom. Przypuszczasz, że jak raz trochę kartofli dali, to już ze wszystkim sfolgują? Nie tacy oni, nie. Co jedną ręką dadzą, to drugą z naddawką odbiorą. Znam ja ich, plemię sobacze! Strach, jak radzi oni szydzić i naigrawać się z bezbronnego. Tylko patrzeć, jak jakąś podłość wymyślą... Ech, powiedziałby ja tobie, jak to ze mną raz było, nie uwierzyłbyś!

— Opowiedz, Miszka, opowiedz — skwapliwie podchwycił siedzący przy nim Erdman. — Panowie, sza, Miszka nam coś opowie...

— No, cóż, choć i wspominać nie ochota, opowiem, jak to mnie Szwab nakarmił. Był ja, znaczy się, w obozie jeńców pod Drezdenem — rozpoczął Miszka. — Nadarzyła się okazja — uciekłem. Marzyłem do swoich się dostać... Wziąłem kurs na Czechosłowację. Ciężko było iść, ale jakoś przebrnąłem niemczyznę. Potem to już lżej było. Czechy dobry naród, naszemu bratu bardzo życzliwy! Przez ichni kraj przejść i do Polski przemknąć się pomogli. Tam też dobrych ludzi nie brakło, szczególnie biedota wiejska gorące serce okazywała. Chętnie gościli i pomagali, czym mogli. A w jednej wiosce trafił się mnie kolejarz, brat gospodarza, u którego nocowałem. Pogadali my z nim szczerze. W końcu kolejarz mówi mi: czego masz nogi drzeć, chodźmy na stację, urządzę cię. Zawierzyłem mu. Poszedłem z nim, no i co powiecie? Urządził mnie i to nie byle jak.

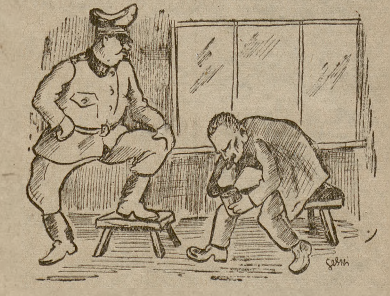
Dalej pojechałem koleją. Obrotny i śmiały naród ci wasi kolejarze. Z rąk do rąk, jeden od drugiego mnie brał i wiózł Tak dowieźli mnie aż pod Lublin. Dalej jechać nie sposób. Front, okazuje się, niedaleko. Nasi od tamtej strony Niemca naciskali. Radzili mnie kolejarze przyczaić się gdzieś w okolicy i czekać.. No i znów idę ja piechotą. Choć powoli, ale wciąż naprzód. Przyczaić się, czekać — nerwy nie pozwalają. Spieszno mi do swoich! A tu coraz trudniej iść. Wszędzie Niemcy się kręcą. Trzeba było ostrożnie, ukradkiem, dalej od dróg i osiedli. Szczęście, że w dobry czas wędrowałem. Już można było w polu pożywić się. Nocami szedłem. Dniem zaszyję się w żyta, śpię, albo leżę i rozmyślam nad sobą.

Tak doszedłem prawie do linii frontu. Już słyszę, jak nasze armaty grają. Słucham i lubuję się. Wiadomo, nie daremnie trudzą się one. Niemca gromią! I tyle tylko radości mojej było, bo w ogóle źle ze mną. Słabość mnie jakaś opadła. Nie w porę przyplątała się do mnie. W głowie huczy, kości łamie, to ziąb mnie trzęsie, to gorączka pali i pić by mnie wciąż i pić. Nie daję się, przebieram nogami, ale coraz częściej odpoczywać muszę, tak z sił opadłem. Z tej słabości to i głowa nie pracowała, jak trzeba. W biały dzień na drogę wylazłem! Tam mnie już całkiem zamroczyło. Nie pamiętam, kiedy zwaliłem się i jak długo bezprzytomny leżałem.

Ocknąłem się czuję, ktoś mnie szarpie i trąca. Patrzę — Niemcy! Obstąpili dookoła, coś szwargocą po swojemu. W mig oprzytomniałem, ale już za późno o ratunku myśleć. Kolbami „pomogli“ mi wstać, rączki w tył związali i pognali przed sobą. Doprowadzili do jakiejś wioski, a tam żandarmom zdali. Słyszę, jak gadając z żandarmami, często powtarzają: „Szpion, szpion“.

No, teraz to już koniec ze mną — myślę, — byleby prędzej! Taka żałość i gorycz we mnie była, że sam sobie śmierci życzę. Bo jakże, tak blisko swoich byłem, tyle trudu, tyle mordęgi i wszystko na nic. Rozebrali mnie żandarmi do naga — rewizję robią. Prują ubranie, buty, zaglądają w gębę, w uszy, wszędzie patrzą, szukają, czy nie znajdą czego. Potem zaczęli pytać, kto ja taki, jak tu się znalazłem, skąd idę, gdzie i po co? Pyta mnie jeden po polsku. Odpowiadam, jak umiem. Ten widać z mojej mowy to wymiarkował, bo mówi mi: „Rus jesteś!“ Cóż, nie wypierać się mnie narodu. „Rus jestem“ — mówię, — „jeniec, z obozu uciekłem, do swoich szedłem“. Pyta mnie, z jakiego obozu uciekłem i kiedy? Co mówę, to on tym drugim po swojemu objaśnia. Patrzę, rozłożyli mapę, sprawdzają. Słyszę jak mówią do siebie: „Drezden, Drezden“ i kręcą głowami. Nadjechał jakiś ich starszy, też wypytuje mnie, a mówi, czort, dobrze po naszemu. Ja mu znów swoje. Posłuchał, coś pogadał do żandarmów i poszedł do chaty. Mnie rączki i nóżki w żelaza i do komórki zamknęli. Przeleżałem tam do rana. Czego ja nie przemyślał, przedumał i nie wspomniał tej nocy. Nie śpię, wciąż coś majaczy się a pragnienie ogniem pali.

Rankiem wyprowadzili mnie z komórki i wiodą do chaty. Posadzili na ławie, ręce rozwiązali, sami do stołu siadają. Jedzą chleb biały, konserwy, ser, z różnych butelek popijają, a mnie język z pragnienia usycha. Chciałem odwrócić głowę, nie patrzeć, ale myślę: nie okażę im męki swojej. Podchodzi do mnie ten, co po naszemu mówi i pyta: „Jak ci się spało, Rus, wygodnie było?“ Plunąłbym mu w pysk, tylko, że śliny w gębie nie stało. Przysiada się do mnie, zagaduje o to i owo, przyjacielską rozmowę wszczyna. Pyta mnie, świnia, o matkę, czy żonaty jestem, z jakich stron pochodzę, słowami nerwy z człowieka wypruwa.



Nie strzymałem, mówię mu: „Odczep się, swołocz przeklęta“. On nic, tylko klepie mnie po ramieniu i śmieje się. „Lubię odważnych ludzi“ — mówi, — podobasz mi się. Bierze butelkę — „masz, napij się wina!“ Wypiłem. Kwaskowe, zimne, och, z jaką przyjemnością wypiłem! „Widzisz, my dobrzy ludzie“ — chwali się Szwabisko. „Teraz posil się“ i pcha mi w ręce chleb i konserwy. Wziąłem tedy, jem i myślę: co za licho takie, czyżby naprawdę hitlerowiec ludzkie serce miał... Zjadłem jedną konserwę — podaje mi drugą, a wciąż coś gada, uśmiecha się i spogląda łagodnie. Reszta Niemców przygląda się, jak on mnie karmi, a coraz to coś do rąk mi podtykają. To ser, to suchar słodki, to butelkę. Najadłem się, napiłem do syta, odsapnąć chcę, a mój dobry Niemiec ugaszczać nie przestaje. „Jedz, Rus, jedz, posilaj się“, zaprasza. Dość, mówię, więcej nie mogę. „Nie możesz, musisz żryć, ty taki, owaki“ i raz mnie w szyję. Patrzę na niego — inny mój Szwab. Oczy zimne, złe, gęba skurczona, zęby szczerzy jak pies kąśliwy. Wyciąga pistolet do łba mi przytyka. „Żryj, a to..: puk, puk“. No, cóż, próbuję dalej jeść, nie lezie. Na siłę pcham w siebie, zaczynam zwracać, co zjadłem. Śmieją się hitlerowcy, rechocą, radują się z poniżenia ludzkiego. Myślicie, zaprzestali znęcania? — Nie! Musiałem zebrać, co oddałem, sprzątnąć, wytrzeć i znów do jadła mnie zmuszają. Zawyłem nieswoim głosem. „Ubijcie, sucze syny, nie męczcie“ i dawaj Szwabów i ich Hitlera sobaczyć. Takie słóweczka dobieram, jakich od rodu ni on, ni oni nie słyszeli.

— No i co, nie zabili cię? — nie wytrzymał Erdman.

— Jak widzisz, żyję, tylko tak sponiewierali że cały krwią spłynąłem. Bili czym popadło.. Półżywego odstawili mnie do Lublina, do gestapo. Niejedno jeszcze przecierpiałem, nim do Majdanka trafiłem. Niezadługo Majdanek ewakuowali i ot ja z wami w Oświęcimiu

— No, jak taką hecę przeżyłeś szczęśliwie, to chyba, bracie, i Oświęcim przetrzymasz — zakonkludował Sierakowski. — Grunt nie przejmować się, panowie! Nam kartofelków, zdaje się, z brzucha nie wyduszą. Do roboty, widać, nie pójdziemy, pewno już blisko czwarta? Nie ma co gadać, przyjemnie obleci niedziela.

Poderwał nas wrzask blokowego, Bednarka.

— Zbiórka w dziesiątkach, prędzej stawać!

— Och coś nowego — mruknął Erdman. — Do roboty za późno — na apel za wcześnie.

— Zaraz się dowiem, co jest — zapewniał Sierakowski. — Przejdę się do pierwszych szeregów, zapytam szrajbera.

Za chwilę wrócił wyraźnie speszony.

—No, co, gadaj? — pytano szeptem.

— Niech ich jasny grom spali! Idziemy patrzeć na egzekucję; tych trzech, co wczoraj od nas zabrali, wieszać będą.

—Ot, tobie przyjemna niedziela— westchnął Miszka.

**Bronisław M. Długoszewski**

## Poszukiwania

Kto znał w obozie:

**Kazimierza Sucheckiego** ur. 4.IV. 1920 r. w Warszawie aresztowanego 27. stycznia 41 r. o osadzonego na Pawiaku. Przebywał tam do 1.IV. 41 r. a następnie wywieziony został transportem do Oświęcimia Nr. 13572, a następnie do Ebensee w 1944 r. w lipcu — sierpniu gdzie przebywał do chwili wyzwolenia. Ciężko chory, przewieziony został od Włoch nad jezioro Komo, stamtąd do Anglii gdzie zmarł.

Koledzy proszeni są o nadesłanie opinii o zachowaniu się wyż. wym. w obozach. Opinia potrzebna jest do przeprowadzenia weryfikacji.

**Zdzisława Szemiota**, ur. 23.9.1925 r., i osadzonego na Pawiaku. Przebywał tam do dnia 14.5.1944 r. O wiadomości prosi matka, **Helena Szemiot, zam. Warszawa. Rybaki 14 m 16.**

**Aleksandra Aksenowa**, aresztowanego 24.3.1944 r.. i osadzonego na Pawiaku. Przebywał tam do dn. 28.5.1944 r. Potem został wywieziony do o. k. Stutthof. O wiadomości prosi siostra, **Helena Szemiot** (adres jak wyżej).

**Makowskiego Wojciecha**, ur. 1928 r., wywiezionego podczas powstania do Oranienburga, blok 12. nr 95166. O wiadomości prosi matka, **Irena Makowska. zam. Warszawa, Ząbkowska Nr 2 m 4.**

**Kaczkowskiego Kazimierza**, nauczyciela gmnastyki, aresztowanego w Wraszawie 23.VIII.1944 r., przebywającego w o. k. Stutthof, poszukuje żona **Wanda Kaczkowska, zam. Gimnazjum Męskie w Olsztynie.**

**Nosowskiego Edwarda**, aresztowanego w Krasnym stawie 1942 r. Przebywał w Oświęcimiu i Mauthausen. Urzędowo zawiadomiono, że zmarł 12 września 1942 r. O wiadomości prosi siostra **Rzewuska Anna, zam. pow. Siedlce Mordy. Przesmyki.**

I. 3953/OG/49 — Ludwik NEDWID urodzony 13 sierpnia 1905 r. w Czeskich Budziejowicach przybył do obozu Mauthausen w 1943 r. w październiku, b. capo magazynu prowiantowego. Koledzy, którzy go pamiętają — nadsyłajcie informacje o zachowaniu się w/w w obozie do Zarządu Głównego z podaniem l. dz.

II. 3880/OG/49 — Zarząd Główny wzywa Kolegę BODERĘ Władysława b. więźnia obozu Gross-Rosen Nr. od 23710 — 23805 (brak dokładnego numeru) — o zgłoszenie się do biura Bracka 22, po odbiór listu od kolegi Gawrona Karola.

### PODZIĘKOWANIE

Zarząd Okręgu PZbW w Rzeszowie składa za pośrednictwem „Wolnych Ludzi“ serdeczne podziękowanie Wojewódzkim Władzom U.B. oraz kierownictwu i pracownikom szpitala U.B. w Rzeszowie za troskliwe zajęcie się chorym b. więźniem, kol. Janiczakiem, oraz wyleczenie go z ciężkiej choroby.

### OFIARY

Na budowę pomnika-mauzoleum w Gross-Rosen kol. Mieczysław Moldawa składa 1000 zł.

# F. I. A. P. P.

## Anglicy prześladują b. więźniów

Podczas gdy anglosasi z jednej strony popierają b. hitlerowców, przyjmują ich na wysokie stanowiska w organizowanym przez siebie separatystycznym państwie zachodnio-niemieckim, a zwyczajnych zbrodniarzy wojennych wypuszczają na wolność, to z drugiej strony w stosunku do b. ofiar hitleryzmu stosują politykę prześladowań.

Ostatnim tego przykładem jest aresztowanie przez brytyjski Sąd Wojskowy w Austrii Simona Kompeina — redaktora odpowiedzialnego demokratycznego pisma „Volkswille“ w Klagenfurcie, w Karyntii.

Kompein przebywał prawie 8 lat w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Związek b. Więźniów Politycznych w Austrii protestując przeciwko skazaniu Kompeina, i domagając się jego uwolnienia, stwierdza, że tego rodzaju postępowanie władz angielskich jest sprzeczne z przyznaniem Austrii praw wolnościowych, tak szumnie podnoszonych przez Anglosasów. Gdyby bowiem Anglicy respektowali wolność i suwerenność Austrii, to nie pozbawiali by jej obywateli prawa odpowiadania przed własnymi sądami, jak to miało miejsce w wypadku z Kompeinem.

## *PRZEGLĄD PRASY*

### Die Tat

„Die Tat“ — organ byłych więźniów politycznych z Niemiec, zamieszcza artykuł Ottomara Geschke prezesa zarządu głównego VVN na temat dresdeńskiego zjazdu byłych więźniów, zjazdu, w którym uczestniczyli również delegaci polscy. Artykuł nosi tytuł „Drezno — na rzecz jedności i pokoju“. Z artykułu podajemy najcelniejsze fragmenty:

**„Obchodzimy w Niemczech święto ofiar faszyzmu. Ich — naszych zmarłych towarzyszy testamentem, który zobowiązaliśmy się wykonać w dniu naszego uwolnienia w roku 1945 — jest walka o pokój. Tej walki o jedność i pokój nie porzucimy za żadną cenę. W walce tej okaże się siła naszej solidarności działającej poprzez granice stref i państw.**

**W walce tej nie jesteśmy osamotnieni. Mamy poparcie naszego. FIAPP-u z 10 milionami towarzyszy, którzy wiedzą, co znaczy walka z faszyzmem i wojna. Te milionowe rzesze naszych towarzyszy nie zgięły karku, gdy znalazły się w obozach śmierci hitlerowskich Niemiec i dziś również nie będą się przyglądały bezczynnie, jak usiłuje się napowrót poprowadzić narody pod szubienicę, gilotyny, ściany śmierci i do komór gazowych. Na czele wszystkich narodów, które walczą o pokój znajdują się narody Związku Radzieckiego. One to są partyzantami pokoju i prawdziwym obrońcami człowieczeństwa“.**

### HLAS revoluce

„Hlas Revoluce“ — pismo czechosłowackiego Związku Bojowników o Wolność — poświeca artykuł czołowy oraz wiele miejsca wewnątrz tygodnika, uroczystości odbudowy Lidic i otwarciu muzeum w byłym obozie koncentracyjnym w Terezynie, a także dziewięciu krajowym konferencjom Związku, których uczestnicy wypowiedzieli się jednogłośnie, że Związek będzie wytrwale współpracował z Prezydentem Republiki Klementem Gottwaldem na drodze do socjalizmu.

W czołowym artykule zamieszczony jest tekst przemówienia ministra obrony narodowej, gen. Ludwika Svobody, który m. in. powiedział:

**„Wieś Lidice, którą bestialstwo faszystowskie zniosło z powierzchni ziemi (jako odwet za zamach członków ruchu oporu na gubernatora Hayrdicha) żyje nie tylko w sercach milionów ludzi ale poczyna żyć w rzeczywistości. Jest ona symbolem nowej ery i wolności. Odbudowa nowych Lidic stała się manifestacją wolności narodu przeciwko zaborczemu imperializmowi, manifestacją pokojową postępowych sił całego świata, skierowaną przeciwko wojnie. Dlatego tysiące młodzieży ze wszystkich krajów i narodów nie tylko oddało hołd pamięci lidickich męczenników, ale poczytało sobie za honor, że mogło przyłożyć kamień, czy cegłę do odbudowy nowych Lidic, aby w ten sposób zadeklarować międzynarodową solidarność mas pracujących i wolę aktywnej walki przeciwko nowym podżegaczom wojennym, przeciwko nowym zaborczym planom anglo - amerykańskiego imperializmu“.**

Jako jedna z pierwszych brygad, pracujących nad odbudową Lidic, zasłużyła się dobrze młodzież polska, a wśród niej i byli więźniowie polityczni wyróżniali się pracowitością i zapałem. Budowali bowiem nie tylko zwykłą drogę dla nowych Lidic, ale drogę do socjalizmu.

## Historia pewnej urny

Z chwilą uwolnienia Buchenwaldu, kilku więźniów politycznych pochodzących z Hamburga napełniło prochami nieznanego więźnia urnę, która miała być złożona w specjalnym pomniku. Długo czekano na jego budowę, a projekt przedłożono senatowi Hamburga. Mimo trudności na jednym z cmentarzy hamburskich powstał w końcu pomnik 16 metrowej wysokości. W ostatniej chwili przed poświęceniem pomnika — senat hamburski zmienił decyzję. Urna z prochami buchenwaldzkiego więźnia nie została wmurowana w pomnik.

Był to tylko fragment wrogiej akcji senatu hamburskiego wobec byłych więźniów. Wkrótce potym zabroniono zbiórki na cele obchodu dnia oswobodzenia Buchenwaldu, a w biurze organizacji byłych więźniów (VVN) przeprowadzono rewizję, w czasie której skonfiskowano listy zbiórkowe i pieniądze. Usprawiedliwiając tę akcję ośmielono się powołać na ustawę hitlerowską.

Ale i to jeszcze nie zadowoliło hamburskich senatorów z łaski brytyjskich władz okupacyjnych. Prezydent miasta Brauer publicznie wypowiedział się w szczególnie wrogi i oszczerczy sposób przeciwko udziałowi reprezentacji zagranicznych w hamburskim obchodzie dnia wyzwolenia obozów koncentracyjnych (o czym pisaliśmy w poprzednim numerze).

W zjeździe hamburskim udział wzięło 3000 delegatów ze wszystkich stref okupacyjnych Niemiec. Brakło na zjeździe tylko przedstawicieli władz miejskich. Socjaldemokratyczni „ojcowie“ miasta „nie zauważyli“, że w zjeździe wzięła udział wdowa po zamordowanym przez hitlerowców przywódcy niemieckiej klasy robotniczej Erneście Thaelmannie, którego miastem rodzinnym był właśnie Hamburg.

3 maja związek b. więźniów (VVN) postanowił urządzić manifestacje przeciwko uwolnieniu przez „denazyfikacyjny“ sąd hitlerowskiego reżysera Veita Harlana — hamburski zarząd miejski odmówił przyznania sali na demonstracje, mimo, że na jej odbycie zezwoliły w drodze wyjątku brytyjskie władze okupacyjne. Półoficjalny organ hamburskich władz miejskich skorzystał z okazji, by wystąpić z artykułem przeciwko byłym więźniom obozów hitlerowskich, domagając się od władz okupacyjnych rozwiązania ich organizacji.

Urna z prochami buchenwaldzkiego więźnia, dla której nie było miejsca w Hamburgu spoczęła w końcu we wschodnim sektorze Berlina. Fakt to symboliczny. Niemieccy antyfaszyści, w strefie radzieckiej znaleźli opiekę i tam tylko rozwijać mogą działalność, która służy sprawie demokratyzacji Niemiec: sprawie, która jest troską wszystkich byłych ofiar hitleryzmu we wszystkich krajach Europy.

*Życie organizacyjne PZbWP*

# Działalność opiekuńcza P. Z. b. W. P.

Akcja Opiekuńcza P. Z. b. W. P. obejmuje w pierwszym rzędzie tych członków i podopiecznych Związku, którym potrzebna jest natychmiastowa pomoc, którzy muszą ratować swe nadwyrężone pobytem w więzieniach lub obozach zdrowie. Z uwagi na duży odsetek przypadków gruźlicy wśród b. więźniów, otwarte zostało **Sanatorium Pracy P.Z.B.W.P. w Zakopanem** dla rekonwalescentów. B. więźniowie, którzy musieliby długie miesiące czekać na uzyskanie miejsc w innych sanatoriach, znajdują tu opiekę lekarską i atmosferę ciepła rodziny „więźniarskiej“. W przypadkach poważniejszych, chorym stosowana jest streptomycyna, przydzielona na skutek starań Kierownictwa Sanatorium, przez Komisje dla spraw Przydziału Streptomycyny przy Szpitalu Wolskim w Warszawie.

Sanatorium zakopiańskie, b. „Palace“, posiada obecnie 80 miejsc.

Chorzy na serce, nerwicę, tarczycę, niedokrwistość itp., są kierowani do prowadzonego przez nasz Związek — Domu Leczniczego — **„Gdynianka“ w Kudowie - Zdroju.** Dom czynny jest przez cały rok i kuracjusze otrzymują od Związku bezpłatnie karty kuracyjne, pozwalające im na korzystanie z urządzeń leczniczych i przeprowadzenie racjonalnej kuracji.

Dla starców i potrzebujących opieki prowadzi Związek **„Dom Opieki“ w Sierakowie k/Poznania.** W malowniczo położonej okolicy, otoczony zielenią, zaciszny, schludny „Dom Opieki“ otworzył swe podwoje dla tych b. więźniów, którym los zabrał najbliższych, którzy nie mogą pracować zarobkowo, lub nie mają oparcia o własną rodzinę.

„Dom Opieki“ przewidziany jest dla 38 pensjonariuszy.

Poza opieką nad dorosłymi P.Z.B. W.P. prowadzi stałą akcję opieki nad dzieckiem i młodzieżą. Obecnie prowadzone są remonty **„Domów Dziecka“ w Rafałówce** koło Łodzi i w **Konstancinie** pod Warszawą. Domy te po odremontowaniu dadzą możność ulokowania sierot po b. więźniach i przygotowanie ich do życia społecznego. Ten sam cel uwzględniony jest w akcji Kolonii letnich, która w tym roku obejmuje około 5000 dzieci członków i doopiecznych naszego Związku. Sieroty i półsieroty po b. więźniach będą korzystać z miłego wypoczynku w 16 punktach kolonijnych, rozmieszczonych po całym kraju, nabierając sił i hartu ducha do późniejszej pracy na ławie szkolnej.

W akcji opieki nad młodzieżą P.Z. B.W.P. wypłaca stypendia dla uczniów szkół wyższych, średnich i niższych w sumie 1.600.000 zł miesięcznie.

Na terenie wszystkich województw prowadzone są świetlice, których większość ma charakter młodzieżowy.

W akcji pomocy ogólnej zorganizowana jest pomoc prawna, informowanie wdów i pozostałych po b. więźniach o sposobie załatwiania formalności związanych z uzyskaniem rent, emerytur itp., informacje w urzędach i instytucjach w zakresie potrzeb życia codziennego b. więźniów.

Opracowuje się obecnie zestawienie przywilei b. więźniów w oparciu o akta prawne — dla zorientowania naszych członków i ich rodzin o uprawnieniach, z jakich mogą korzystać.

## Odznaczenie Wandy Jakubowskiej

**W niedzielę, 26 czerwca w Zarządzie Wojewódzkim Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w Łodzi, decyzją Prezydenta RP odznaczono Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski WANDĘ JAKUBOWSKĄ, znaną reżyserkę, twórczynię „Ostatniego Etapu“, za wybitne zasługi na polu walki z faszyzmem w czasie okupacji hitlerowskiej.**

# Z życia Kół PZbWP

### REPOLONIZACJA DZIECI AUTOCHTONÓW W CZASIE KOLONII LETNICH

Akcję kolonii letnich Zarząd Okręgu lubelskiego przygotował bardzo starannie. Przede wszystkim powołano do życia Komitet Kolonii, który rozpracował i przygotował akcję w najdrobniejszych szczegółach.

Komitet ten współpracuje ściśle z prezydium Zarządu Okręgu i wspólnie zaplanowało kilka imprez, z których dochód przeznaczony jest na umożliwienie sierotom po więźniach politycznych zdrowego i przyjemnego spędzenia lata na wsi.

W koloniach letnich w Bochotnicy k/Kazimierza w roku bieżącym, w lipcu i sierpniu, weźmie udział 150 dzieci b. Więźniów politycznych. W koloniach organizowanych przez PZbWP Okręg lubelski, weźmie również udział 24 dzieci bratniego Związku Bojowników z Faszyzmem.

Nie zważając na trudności finansowe prezydium Zarządu Okręgu i Komitet Kolonii Letnich postanowił przyjąć zupełnie bezpłatnie na kolonie 20 dzieci z Morągowa (Mazury), ażeby przyczynić się choć w niewielkim stopniu do tak ważnej dla Państwa repolonizacji dzieci autochtonów. Równocześnie lubelscy b. więźniowie wezwali wszystkie instytucje na terenie woj. lubelskiego oraz zarządy okręgowe PZbWP urządzające kolonie letnie do pójścia za ich przykładem.

### „TO JUŻ NIE SPORT — LECZ PROBLEM SPOŁECZNY. TRZEBA NAPRAWIĆ KRZYWDĘ WYRZĄDZONĄ SIEROTOM PO B. WIĘŹNIACH“

W taki tytuł zaopatruje „Życie Lubelskie“ notatkę dotyczącą sprawy bardzo żywo nas obchodzącej.

Oto jak zawiadamia nas nasz lubelski korespondent, jedną z imprez, z której dochód miał zasilić kasę kolonii letnich dla najbiedniejszych dzieci — podopiecznych PZbWP, podobnie jak w roku ubiegłym, miał być Ogólnopolski Turniej Bokserski. Polski Związek Bokserski nie tylko, że nie pozwolił Okręgowemu Związkowi Bokserskiemu w Lublinie na wspólną organizację powyższego z Zarządem Okręgu PZbWP, ale zabronił kategorycznie przeznaczenia jakiejkolwiek sumy z danej imprezy, którą nasz Związek zainicjował, na nasze cele, twierdząc, że PZbWP winien korzystać z funduszów przeznaczonych na akcję społeczną i charytatywną, uwzględnionych w budżecie Państwa.

„Życie Lubelskie“ wyraża również swe oburzenie pisząc:

**Postępowaniem swym Zarząd OZB udowodnił brak jakiegokolwiek uświadomienia społecznego i politycznego. Tak postępować nie wolno. Rozumiemy, że struktura organizacyjna polskiego sportu może nakładać pewne więzy odnośnie organizacji takiej czy innej imprezy ale wydaje się nam, że przy odrobinie dobrej woli można by wszystko załatwić.**

**Wprawdzie jeden z członków Zarządu OZB — Tadeusz Marciniak podsunął myśl, aby w tej sprawie zwrócić się do PZB, ale już po zawodach i uzgodnić podział zysków, ale projekt ten jest niecelowy. Do dnia imprezy pozostało jeszcze przeszło tydzień i można by wszystko załatwić i uzgodnić. Fakt pozostaje jednak faktem.**

**Krzywdę, jaka została wyrządzona PZbWP należy bezwzględnie naprawić. Krzywdę wyrządzoną nie tylko samemu związkowi ale przede wszystkim dzieciom, które niestety nie będą mogły wyjechać na kolonie. A to jest sprawa najważniejsza.**

My ze swej strony pytamy, czy Polskiemu Związkowi Bokserskiemu niewiadome jest, że niezależnie od państwowych funduszów przeznaczonych na akcję charytatywną Polskie instytucje i organizacje, zdając sobie sprawę z ogromu zniszczeń i nieszczęść jakie pozostawiła po sobie ostatnia wojna starają się jaknajbardziej odciążyć Państwo i poprzeć akcje społeczne. Stanowisko PZB jest conajmniej dziwne i... wymaga wyjaśnienia.

### PROKURATOR MA GŁOS

— **Szlosarek Julian** — b. więzień w obozie Oświęcim, uczestniczył w odprowadzaniu więźniów do Komór gazowych, oraz egzekucjach przez powieszenie. Przetransportowany do Świetochłowic — podpisał deklarację o dobrowolnym wstąpieniu do Armii niemieckiej. W maju 1944 r. przeniesiony ponownie do Oświęcimia, gdzie przebywał do 12.VI.1944 roku.

Informacje o nim kierować do Zarządu Gł. PZBWP W-wa Bracka 22 z podaniem L. dz.

Prokurator Sądu Okręgowego w Radomiu, prowadzi dochodzenie przeciwko **Franzowi Ankerowi,** funkcjonariuszowi b. gestapo w stopniu SS—Hauptscharfuehrera w Radomiu. Osoby, posiadające konkretne wiadomości o jego zbrodniczej działalności, winny się zgłosić do Prokuratora I-go rejonu (Żeromskiego 33 II piętro) celem złożenia zeznań.

### OPIEKA NAD GROBAMI OFIAR HITLERYZMU

12 km od Częstochowy, obok osiedla Olsztyn, znajduje się około 20 mogił zbiorowych. Tu przez cały okres okupacji wywozili Niemcy skazanych z częstochowskiego więzienia na Zawodziu i tu następowały egzekucje. Po wyzwoleniu odbyło się kilka ekshumacji — szczątki zamordowanych przewieziono i pochowano na cmentarzu. Pozostałe 20 mogił porosły chwastami.

Istniejący przy Polskim Zw. Zachodnim Komitet Opieki nad Grobami postanowił doprowadzić do porządku miejsce hitlerowskich mordów. Teren miejsca straceń zostanie ogrodzony, mogiły będą obramowane kamieniami, posadzone zostaną również krzewy i drzewa. Poza tym zostanie tu położony kamień pamiątkowy z odpowiednim napisem.

### POMNIK W USTRONIU ŚLĄSKIM

W Ustroniu (pow. śl.-dąbrowski) odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych w walce z najeźdźcą i ofiar kaźni hitlerowskich. Pomnik został ufundowany przez miejscowe społeczeństwo z inicjatywy Koła Związku Bojowników oraz Koła Związku b. Więźniów Politycznych.

Odsłonięcia pomnika dokonał wicewojewoda śl.-dąbrowski, Arka-Bożek, po czym poszczególne delegacje złożyły u stóp pomnika wieńce. Po okolicznościowych przemówieniach odbyła się defilada kompanii honorowej WOP, organizacji społecznych i młodzieżowych przed przedstawicielami władz, wdowami i sierotami pozostałymi po poległych.

## *Odpowiedzi Redakcji*

**Kol kol. Olesiński i Jarmuła — Bystrzyca.** — W Waszej sprawie zwróciliśmy się do Dyrekcji Naczelnej CHD skąd otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

Podanie kol. kol. Olesińskiego i Jarmuły do zarządu Głównego PZbWP w poruszonej sprawie zostało załatwione odmownie (7.6.1949 r: L: dz: 3558/RG/49):

Koledzy niesłusznie piszą w liście do nas o potrąceniu z poborów po 19.750 — zł. przez Woj. Del. CHD we Wrocławiu, gdyż sumami tymi zostali Koledzy obciążeni jeszcze w miesiącu lutym 49 r., gdy okazało się, że pobieracie stawki wyższe, aniżeli przyjęte wg siatki CHD (grupa IIa) — zgodnie z umową o pracę, podpisaną przez Was i CHD w dniu 2 kwietnia 1948 r. W § 5-ym tej umowy przewiduje się, że będą Koledzy otrzymywać stałe wynagrodzenie wg grupy IIa, a ponadto określoną przez Dyrekcję Naczelną CHD premię, zależną od wyniku pracy. Tymczasem Koledzy pobierali przez pewien okres czasu stawki nie wg podpisanej przez Was umowy, a stawki wyższe płacone dotychczas przez Zarząd Koła PZbWP, który przejściowo prowadził sklep. Stąd powstała różnica, którą — gdy zauważono — obciążono Wasze konta sumami po zł. 19.750.—

To, że wypłacono Wam — wbrew podpisanej przez Was umowie o pracę z dnia 2 kwietnia 1948 r z CHD — stawki wyższe, nie stwarza dla Was żadnych praw, aby akceptować wypłacone omyłkowo i niesłusznie sumy. Zostały więc one Wam potrącone, a przy rozwiązaniu stosunku pracy — ściągnięte zgodnie z podpisaną przez Was umową o pracę.

Prosimy Kol. Olesińskiego o podanie powyższego od wiadomości Kol. Jarmule, któremu serdecznie życzymy rychłego powrotu do zdrowia.

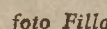
Obu Kolegom przesyłamy koleżeńskie pozdrowienia.

**Red.**

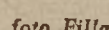
### OGŁOSZENIE

Dyrekcja Naczelna CHD PZbWP w Warszawie, Nowogrodzka 46 m. 3, uprzejmie prosi Zarządy Kół Powiatowych, Wojewódzkich PZbWP oraz Kolegów — członków o podanie adresu kol. Andrzeja Drozda, b. kierownika sklepu CHD Nr. 128 w Zamościu.

# Obrazy Emila Filli



Wspomnienie z Buchenwaldu — *foto Filla*



Oswobodzenie Buchenwaldu — *foto Filla*

*EMIL FILLA, (którego 2 obrazy zamieszczamy w reprodukcji powyżej), urodził się 3 kwietnia 1882 r. w CHROPYNI na Morawach. W roku 1907 założył „OSMU" — stowarzyszenie 8 młodych awangardzistów sztuki, do którego należeli: Prochazka, Kubiszta, Feigl, Novak, Ritterman i Kubin. W roku 1909 wstąpił do grupy artystycznej „MANES". Przed wybuchem pierwszej wojny światowej wspólnie z rzeźbiarzem Gutfreundem udał się do Paryża, a stamtąd przez Belgię do Holandii. W kraju tym spędził okres wojny światowej. W okresię tym był łącznikiem pomiędzy krajową czeską „MAFIA", a T. G. Masarykiem. Po pierwszej wojnie światowej został sekretarzem poselstwa czechosłowackiego w Hadze, lecz po dwóch latach poświęcił się wyłącznie malarstwu. Pracował w grupie „MANES" i redagował czasopismo „Volné Směry" (Wolne kierunki) aż do wybuchu drugiej wojny światowej.*

*W czasie pobytu w domu wybitnego malarza dowiedziałem się, że jest on naszym kolegą obozowym. Oto co sam mówi o tym:*

*„Pierwszego dnia wojny zaaresztowano mnie i wywieziono do Dachau, potem zaś do Buchenwaldu, gdzie przetrwałem do końca wojny. Wróciłem ciężko chory; do dziś, mimo ciężkiej wady serca, staram się pracować jak dawniej.*

*Przed wojną, jak i dziś, maluję w „monumentalnym" stylu, ilustrując w ten sposób pieśni ludowe, przeważnie słowiańskie.*

*Zasadniczym moim założeniem jest realizm socjalistyczny, który w malarstwie jest odpowiednikiem dialektycznego materializmu. Obecnie jestem profesorem Wyższej Szkoły Artystyczno - Przemysłowej, gdzie wykładam malarstwo monumentalne. Mam teraz 54 uczniów.*

*Chciałbym dodać na końcu, że my, Czesi, nie możemy poszukiwać gdzieindziej większej wspólnoty myśli z kimkolwiek, jak wśród naszych polskich sąsiadów".*

Rozmowę przeprowadził mgr. *Jerzy Śliziński*

# Bestialskie tortury w greckim obozie koncentracyjnym

W nr 12 organu Biura Informacyjnego pt. „O trwały pokój i demokrację ludową" znajdujemy następujące informacje:

„15 czerwca rozpoczął się przed ateńskim sądem wojskowym proces grupy wybitnych działaczy EAM, związków zawodowych i innych organizacji postępowych. Wśród oskarżonych znajdują się: były sekretarz EAM Wasilis Markezinis, sekretarz generalny organizacji narodowej pomocy wzajemnej i członek Centralnej Rady EAM, były sekretarz generalny związku zawodowego pracowników przemysłu tytoniowego Grecji Pandelis Simos (Karagizeos), były redaktor dziennika „Elfteri Ellada" Thasos Hajnoglu i 12 innych osób. Wszyscy oskarżeni mieli stanąć przed sądem jeszcze w końcu lutego wraz z sekretarzem generalnym Greckiej Konfederacji Pracy Paparigasa, jednak rozprawa została odroczona, a oskarżonych osadzono w obozie koncentracyjnym Makronisos w celu „dodatkowego urobienia".

W okresie od 9 do 26 maja wszyscy oskarżeni byli bez przerwy poddawani nieludzkim torturom. Kaci usiłowali wydobyć od internowanych oświadczenia potępiające ich przekonania polityczne oraz fałszywe zeznania, które miały „uzasadniać" akt oskarżenia. Dziesięć do dwudziestu razy dziennie wrzucano internowanych do morza, a gdy wydostawali się na brzeg, bito ich okrutnie pałkami. W ciągu dwunastu dni i nocy nie pozwalano im spać, zmuszano do pracy w nocy, a w dzień stawiano rozebranych pod palącymi promieniami słońca z dwudziestokilogramowymi ciężarami na plecach i z rękami podniesionymi do góry. Tych, którzy nie mogli znieść tych tortur, bito znowu, a gdy tracili przytomność, oblewano wodą i wystawiano na działanie promieni słonecznych.

28 maja przewieziono oskarżonych do Pireusu w stanie ciężkim, z odbitymi wnętrznościami, przy czym trzej spośród nich mieli zaawansowaną gruźlicę.

W ten sposób postępują monarchistyczno - faszystowscy siepacze w Grecji—imperialiści amerykańscy—współcześni inkwizytorzy i uczniowie Himmlera. Taka jest rzeczywista cena „amerykańskiego stylu życia" i „swobód wielkiej demokracji zamorskiej", które narzucane są Europie.

*Front był tam, gdzie byli antyfaszyści (1)*

# Akcja sabotażowa

**Opowiadaniem tym rozpoczynamy cykl obrazujący życie i organizację więźniów w Buchenwaldzie, obozie koncentracyjnym, w którym działała i osiągała wspaniałe rezultaty międzynarodowe lewica. Opowiadanie to opracowano na podstawie autentycznych wspomnień buchenwaldzkiego działacza lewicowego — Henryka Sokolaka.**

**Zdajemy sobie dobrze sprawę z niepełności nakreślonego tu obrazu. Dlatego też prosimy wszystkich b. buchenwaldczyków o nadsyłanie do redakcji uzupełniających materiałów. Materiały te — niezależnie od publikacji na łamach „Wolnych Ludzi" — będą wykorzystane w przygotowywanej monografi o Buchenwaldzie.**

* * *

Dlaczego Buchenwald, niemiecki „konclager", nie był widownią ponurych, masowych morderstw? Dlaczego niewolę w nim przetrwała stosunkowo największa ilość uwięzionych? Jak się to stało, że mieli oni względne warunki bytowania? Oto pytania, nasuwające się każdemu, kto porównuje losy więźniów różnych obozów śmierci.

Czy możemy przypuścić, że SS-mańska załoga Buchenwaldu składała się z najłagodniejszych przedstawicieli „narodu panów"? Nie należy mieć złudzeń. Oprawcy wszystkich obozów byli zbrodniarzami z zamiłowania. Żadnemu z nich nie brakowało „dobrych chęci", aby jaknajwiększą ilość oddanych swej „pieczy" ludzi wysłać przez kominy krematoriów tam, skąd już nie ma powrotu.

Wśród różnojęzycznej masy więźniów znalazła się w Buchenwaldzie duża grupa działaczy marksistowskich. Starzy doświadczeniem, zahartowani w walce o słuszną sprawę, potrafi w najtrudniejszych warunkach obozowych, pod czujnym, bezlitosnym okiem SS powołać do życia marksistowską organizację podziemną i siecią jej komórek objąć wszystkie środowiska więźniarskie. Stworzyli oni także wśród więźniów o różnych przekonaniach politycznych masowy, jednolity front antyfaszystowski.

Żmudna i niebezpieczna była praca międzynarodowej lewicy buchenwaldzkiej. Cierpliwie, krok za krokiem zdobywała dla swoich ludzi odpowiedzialne funkcje w administracji obozowej. Nadszedł wreszcie dzień, gdy prawie wszystkie placówki administracyjne obsadzono pewnymi ludźmi, tworząc w ten sposób warstwę, izolującą masy więźniarskie od władz niemieckich. Wszystkie sprawy obozowe musiały przejść od SS-manów przez ręce ludzi, którzy każdej akcji nadawali taki kierunek, aby oszczędzić więźniów, a powodować szkody dla hitleryzmu.

## Dekompletowanie Ekip Fabrycznych

W okresie wzmożonych transportów obóz liczył do 100 tys. więźniów. Niemal wszyscy przybywający byli z miejsca przeznaczani do fabryk. Z Oświęcimia, Sachsenhausen, Gross-Rosen i innych obozów przywożono więźniów tylko po to, by po odbyciu kwarantanny zasilić nimi podziemne fabryki w Essen, Düsseldorfie itp. Dobierani byli w swych obozach macierzystych tak, aby w danych fabrykach mogli pracować jako już skompletowane, pełne ekipy fachowe.

Już w dniu przybycia transportu rozpoczynała lewica buchenwaldzka akcję, mającą na celu jak najdalej idące zdekompletowanie tych ekip. Członkowie podziemnej, obozowej organizacji, zatrudnieni w biurach, „Arbeitsstatistik" (kancelaria zatrudnienia), wyszukiwali spośród transportu wszystkich fachowców, jak inżynierów, techników, profesorów, nauczycieli itp. Poprzez swoje ogniwa na rewirze wystawiano im zaświadczenia chorobowe, dzięki czemu zostawali w obozie. Ponieważ wiadomo było z góry, do jakiej pracy ma być użyty transport, wyłuskiwano z niego wszystkich specjalistów danej branży. Tak więc do fabryk metalurgicznych starano się wysłać jak najmniej metalowców, a do kopalni jak najmniej górników. Skutek był ten, że przydatność i wydajność pracy więźniów była znikoma. W tym punkcie rozpoczynał się cichy, niewidoczny sabotaż, który jednak kradł hitlerowcom setki tysięcy fachowych godzin roboczych, obniżał ilość i jakość pracy.

Ta polityka, którą lewica buchenwaldzka prowadziła często z odległości 1000 km od fabryk, zatrudniających więźniów, wyrażała się tam na miejscu w zmniejszonej ilości karabinów, broni przeciwpancernej i przeciwlotniczej, samochodów, czołgów itp.

Weźmy pod uwagę, że w niemieckim przemyśle zbrojeniowym pracowało około 60 tys. więźniów, skierowanych przez Buchenwald, z czego około 15 tys. nie na swoim miejscu, a reszta w olbrzymiej większości niewykwalifikowanych. Łatwo więc sobie wyobrazić, jak olbrzymie straty, nie licząc już bezpośredniego sabotażu, przynosił Niemcom hitlerowskim drobny na pozór fakt fałszowania list w biurach ewidencyjnych.

Dzięki opanowaniu przez podziemną organizację wszystkich pozycji w obozie, nie trudno było zmienić skład każdego transportu. Gorzej było ze stanem liczbowym. Tutaj wykorzystywano specjalnie lekarza SS, który badał więźniów przed wyjazdem do fabryk i miał zadanie oczyścić transport z chorych, kalek i inwalidów. Zmieniając karty zdrowia lub podstawiając na miejsce zdrowych ludzi chorych, osiągano skreślenie ich z listy transportowej i pozostawienie w obozie.

Po ostatecznym sforsowaniu transportu dodano mu funkcyjnych. Zagadnienie to było nader ważne, decydujące często o życiu i warunkach bytowania tysięcy więźniów. Kapo, blokowy, czy starszy obozu, będący kryminalistą lub sługu-

# Konferencja wybitnych wydała proklamację

Na łamach prasy codziennej znajdujemy prawie stale informacje z Niemiec zachodnich potwierdzające znany już doskonale nam wszystkim fakt, że tzw. denazyfikacja i demokratyzacja stały się fikcją. Informacje te świadczą natomiast o tym, że pewne koła anglosaskie popierają zupełnie wyraźnie byłych hitlerowców, posiadających przeważnie mocno podejrzaną przeszłość, nie wspominając już o samej przynależności do NSDAP. Ostatnio jednak dowiedzieliśmy się o fakcie, który usunął w cień dotychczasowe. Oto jak donosi agencja „Telepress" w Godesbergu — miejscu spotkań Hitlera z Mussolinim odbyło się zebranie organizacyjne tzw. „Stowarzyszenia Niezależnych Niemców", w którym wzięli udział wybitni mężowie b. Trzeciej Rzeszy.

Inicjatorem zwołania konferencji „Stowarzyszenia Niezależnych Niemców", ugrupowania, które weźmie udział w nadchodzących wyborach powszechnych w Zachodnich Niemczech, jest Joachim von Osta... Już w roku 1945 starał się on zorganizować w brytyjskiej strefie okupacyjnej „narodową partię niemiecką", następnie zaś, skoro działalnością swą naraził się socjal - demokratom i ich brytyjskim protektorom, postanowił oddać się pod patronat amerykański.

Amerykanie jednak nalegali na von Ostau'a, by nie występował otwarcie, dopóki „niemiecki ruch narodowy nie będzie dostatecznie zjednoczony". Od tego czasu Amerykanie czynili wysiłki w kierunku zlania różnych współzawodniczących ze sobą grup nacjonalistycznych w jedną całość. Znamiennym jest fakt, że konferencja w Godesbergu została zwołana wkrótce po dyskusjach na temat „odrodzenia Niemiec", prowadzonych na zebraniu „Ruchu Moralnego Dozbrojenia", odbytym w Caux (Szwajcaria). Warto wspomnieć, że na konferencji w Caux obiecano przeprowadzić zjednoczenie „ruchów odrodzenia Niemiec".

Wiadomość o konferencji w Godesbergu wywołała tak wielkie rozżalenie w kołach socjal - demokratycznych, że skłoniło ono organ brytyjskiego zarządu wojskowego, „Die Welt", do opublikowania listy uczestników konferencji. Znajdujemy tam takie nazwiska jak: byłego doradcy finansowego Hitlera — **Schachta**, komentatora Goebbelsowskiego radia — **von Dittmara**, marszałka **Sperrle**, generała **von Armin**, generała **Guderiana** i majora **Remera**.

Najbardzie rzucającymi się w oczy są nazwiska Schachta, Guderiana i Remera. Amerykański zarządca wojskowy oświadczył ostatnio, że nic nie przeszkodzi Schachtowi objąć najwyższe stanowisko w państwie zachodnio - niemieckim, jeśli

# w Buchenwaldzie

sem SS, oznaczał stosowanie w transporcie bicia, szykanowanie, nadmierną pracę, a co za tym idzie, wyniszczenie i wielką śmiertelność więźniów. Siły funkcyjne, wysyłane przez organizację z pośród własnych ludzi, gwarantowały w dużym stopniu znośne warunki życia, opiekę lekarską i organizację dalszego sabotażu.

## Sabotaż bezpośredni

W samym obrębie obozu buchenwaldzkiego znajdowały się trzy zakłady zbrojeniowe „Deutsche Ausrüstunkswerke“ (DAW), „Gustloff Werke“ i „Mittelbau Werke“ (Mi-Bau). Produkowały one karabiny, wózki amunicyjne, lawety do dział, karoserie samochodów wojskowych, wreszcie części do osławionej „Vergeltungswaffe“ — V1 i V 2. W zakładach tych pracowało około 30 tys. więźniów, w tym blisko 6 tys. Polaków. Istniały więc duże możliwości skutecznego sabotażu, które buchenwaldzka lewica najdokładniej wykorzystywała.

Kierownikiem polskiej akcji sabotażowej w „Gustloff“ i „Mittelbau“ był Bruno Falkenberg, a w DAW Kazimierz Matela.

Najbardziej rozpowszechnioną metodą sabotażu masowego było sztuczne obniżanie normy wydajności pracy. Zręczną agitacją z jednej strony, oraz groźbą postawienia poza nawiasem społeczności obozowej z drugiej, skłaniano więźniów do opieszałej pracy. Osiągnięcie 80% normy było już wynikiem bardzo dobrym, a 60% i 45% nie należało do wyjątków. Była to więc akcja, prowadzona pod hasłem — „langsam arbeiten“ — wolno pracować.

Wypróbowani, całkowicie zaufani ludzie, prowadzili trudną i niebezpieczną akcję bezpośredniego szkodnictwa. Od niewidocznego na oko skrzywiania luf karabinowych, złego spawania wózków, wiercenia zbyt dużych otworów na śruby w karoseriach samochodów, poprzez skomplikowaną i tylko fachowcom wiadomą niewłaściwą technicznie obróbkę metali, poprzez system konstruowania maszyn, które psuły się w oznaczonym z góry terminie, osiągano ten skutek, że produkcja Buchenwaldu była na froncie tylko przyczyną zamieszania, a w końcu przestała być używana.

Samochody karosowane przez grupę Mateli, zewnętrznie nie wykazywały najmniejszych braków. Doskonale wytrzymywały jazdę próbną i drogę do stacji kolejowej po gładkim betonie. Z chwilą zaś, gdy znalazły się w terenie, śruby bez gwintów, trzymające się tylko na „słowo honoru“ przestawały dbać o honor i z samochodu pozostawało tylko podwozie i motor.

Oczywiście do obozu zjeżdżały liczne komisje, badały, kontrolowały, ale... bez skutku. Wojsko odrzucało stale ¾ karabinów produkcji buchenwaldzkiej. Karano kapów, majstrów i odpowiedzialnych SS-manów. Nic jednak nie zdołano wykryć i niczego więźniom nie udowodniono.

Dopiero w ostatnich dniach przed końcem wojny „wpadł“ Bruno Falkenberg. Długo badany w oddziale politycznym, nie załamał się, nie wydał nikogo. Udowodniono mu jednak sabotaż i został skazany na śmierć. Życie uratowało mu powstanie w obozie.

## Szerzenie chorób zakaźnych

Był jeszcze jeden sposób walki, mający ze względu na niebezpieczeństwo działania wąskie ramy wykonawców. Brało w nim udział 7 osób, wśród nich jeden Polak. Sposobem tym było szerzenie chorób zakaźnych wśród SS.

Niemcy wiedzieli doskonale, co oznacza tyfus plamisty czy dyzynteria, bali się ich też panicznie. W 1942 roku dezynfektor garnizonu SS, więzień Leser, spowodował kilkanaście wypadków zachorowań. Otp przeniósł wychodowane w laboratorium kultury zarazka na szmaty, przeznaczone do wycierania podłóg. Szmaty te podsunięto następnie SS-mańskiej służbie, która użyła ich do sprzątania. Do epidemii wprawdzie nie doszło, jednakże cała dywizja pancerna „Wicking“ została izolowana na przeciąg 8 tygodni i o tyle opóźniła swe odejście na front.

Pomysłowość więźniów była pod tym względem niewyczerpana. . W obozie znajdował się Instytut doświadczalny tyfusu, były więc i zakaźne wszy. Zagadnienie przeniesienia ich na SS-manów nie było ani trudne, ani niebezpieczne. Przechodząc koło SS-mana, należało tylko prztyczkiem zrzucić na jego mundur trzymaną między palcami wesz. Na pięć wszy jedna napewno przyczepiała się, rozmnażała i spełniała swe zadanie, przenosząc się często i na innych. Nawet pojedynczy wypadek zachorowania powodował izolację całej kompanii i dezynfekcję koszar. Nie licząc więc cennych środków odkażających, które przy tej okazji częściowo dostawały się w ręce więźniów i trafiały do obozu, skutek był doskonały, gdyż niejeden z zarażonych SS-manów przenosił się spiesznie na „drugi świat“.

Sposób ten nie pociągał za sobą prawie żadnego ryzyka i był stosowany dłuższy czas. Dziewiętnaście razy opóźniał on wyjazd na front znacznej grupy SS. Niestety, ofiar w ludziach nie dało się ustalić.

Na tle przytoczonych faktów jasnym się staje, że kierownictwo SS domyślało się istnienia wewnątrz obozu sprężystej organizacji, która działała mądrze i bezwzględnie.

Toteż ryzyko pracy było olbrzymie. W razie „wsypy“ należało się liczyć z nieobliczalnymi represjami ze strony rozwścieczonych hitlerowców. Ale i na to znaleziono sposób, o którym opowiemy w następnym numerze.

*Opracowane przez B. S.*

# nazistów w Godesbergu w duchu Goebbelsa

tylko zostanie w najbliższym czasie zdenazyfikowany.

Jeśli chodzi o Guderiana, jest on szefem odrodzonej niemieckiej służby szpiegowskiej — Abwehry.

Na zakończenie konferencji, której zwołanie nie napotkało na żadne sprzeciwy władz okupacyjnych wydano proklamację do ludności zachodnich Niemiec, ażeby na swych przedstawicieli w przyszłym parlamencie zachodnio - niemieckim, wybrała dziedziców tradycji nazistowskiej.

Jeden z uczestników konferencji nie zgodził się na złożenie podpisu pod proklamacją, wychodząc z założenia, że „nie godzi się podpisywać dokumentu, na którym figurują nazwiska ludzi, będących swego czasu wrogami Hitlera“,

Wyrażając niezadowolenie pod adresem zachodnio - niemieckich partii politycznych, które umieściły jedynie nazwiska umiarkowanych faszystów na swych listach wyborczych, „proklamacja“ w słowach zapożyczonych z języka Goebbelsa, żąda od ludności zachodnich Niemiec, by podczas sierpniowych wyborów wysunęła „niezależnych kandydatów“.

Hitlerowska demagogia uderza z zawartego w „proklamacji“ oświadczenia, że „pieniądze niemieckich podatników zostały zmarnotrawione na denazyfikację“, oraz, że „zjednoczone Niemcy muszą być odrodzone w ich historycznych granicach, usprawiedliwionych w pojęciu ludzkiego i międzynarodowego prawa“.

Liczni obserwatorzy wyrażają przekonanie, że konferencja w Godesbergu była nietylko „grą nieodpowiedzialnych polityków“, lecz że natchnienie czerpała ona z wysoko postawionych kół zagranicznych. Potwierdzeniem powyższych przypuszczeń są 3 charakterystyczne cechy wydanej proklamacji, a mianowicie:

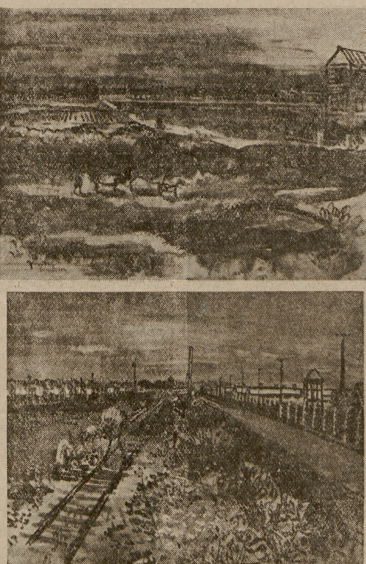
1) Stara się ona wykorzystać dążenia do zjednoczenia Niemiec dla wzniecenia uczuć nacjonalistycznych, pod określeniem bowiem „historyczne granice Niemiec“ rozumie się granice zakreślone przez hitlerowską ekspansję imperialistyczną.

2) Podobnie, jak to czynił Hitler w latach trzydziestych, kiedy sytuacja gospodarcza w Niemczech przedstawiała się tragicznie, „proklamacja“ obiecuje „udział szerokich mas w dochodach z produkcji i kredyty państwowe dla biednych“.

3) Sygnatariusze „proklamacji“ występują w charakterze rzeczników Niemców przesiedlonych z krajów Europy Wschodniej i obiecują im „Zwrot ich posiadłości“.

Wyraźne nawiązanie do tradycji hitlerowskiej stanowi ustęp proklamacji dotyczący denazyfikacji. Znajduje się tam mianowicie wezwanie Niemców, by „uważali za swój obowiązek chronienie wszystkich tych, którzy bronili ojczyzny“.

# »Oświęcim zabliźniony«



*Tak można określić szereg obrazów z cyklu znakomitego malarza czeskiego Jaromira J i n d r y pt. POLSKA ZABLIŹNIA RANY WOJNY. Jindra bawił u nas latem ub. roku, między innymi również w Oświęcimiu, gdzie stworzył 12 oryginalnych kompozycyj. Patrząc na wszystko oczyma optymisty, wierzącego nieustannie w ciągły triumf życia, Jindra nawet Oświęcim oddał na swój sposób: żywy, pełen innych barw — właśnie dla kontrastu z okropnościami, jakie tu miały miejsce. Przyjrzyjcie się dwom psychologicznym szkicom tego nieprzeciętnego artysty.*

*Pierwszy, to „DROGA DO BIRKENAU“. Droga, którą tylu ludzi szło na śmierć, a dzisiaj koło niej spokojnie pasą się krowy... Drugi obraz przedstawia zarośnięty kwiatami „tor śmierci“. Kwiaty — trawa — kwiaty. Bo takim jest wyrok Pokoju, takim jest wyrok życia. Wszystko musi się z czasem zabliźnić, jakkolwiek nie w zupełności. Będą kwiaty — ale i tor będzie! To właśnie chce powiedzieć natchniony mistrz pendzla Jaromir Jindra. Zrozumieliśmy go.*

# Co się dzieje z b. obozem w Ravensbrueck

Zagadnienie utrzymania terenu byłych obozów koncentracyjnych w niezmienionym stanie, jako dowodów hitlerowskiego barbarzyństwa, jako przestrogi dla potomnych — znalazło pełne zrozumienie wśród byłych więźniów politycznych. Niestety nie zawsze pomyślano w porę o zabezpieczeniu tych „dowodów rzeczowych“. W tygodniku „die Tat“, wydawanym w Berlinie, znaleźliśmy artykuł, omawiający stan obozu w Ravensbrueck.

Jak wiele innych obozów — obóz w Ravensbrueck padł po uwolnieniu więźniów ofiarą szabrowników. Rozkradziono dosłownie wszystko, co dało się ruszyć z miejsca. Zerwano nawet dachówki z bloków, wyrwano całe ogrodzenie. Znikły urny z prochami, nosze drewniane z krematoriów, nawet stalowe nosze, na których wsuwano trupy do krematoryjnych pieców. Ba — znaleźli się nawet amatorzy tabliczek z obozowymi napisami ostrzegawczymi. Samo krematorium zamieniło się w ogromną kloakę, tak, że wśród nagromadzonych nieczystości z trudem można się było poruszać. Teren obozu pokryty był popiołami spalonych, popiołami, które tonami zużywane były przez okoliczną ludność przy budowie dróg, lub wyrzucane do pobliskiego jeziora.

Kamera gazowa została zdemontowana i znikła bez śladu. Na jej fundamentach powstał prowizoryczny pomnik ofiar hitleryzmu.

Niewątpliwie do zdewastowania obozu przyczyniły się niemieckie elementy faszystowskie, którym zależało na usunięciu wszystkich śladów hitlerowskich zbrodni.

Obecnie stan ten uległ znacznej poprawie. Antyfaszyści z okolic Ravensbrueck — z Fuerstenbergu — przystąpili pod kierunkiem byłych więźniów do uporządkowania obozu. Chodziło przy tym z jednej strony o przywrócenie obozowi tych cech, które dawałyby świadectwo zbrodniom, popełnionym na jego terenie, z drugiej zaś strony o godne uczczenie ofiar, które obóz ravensbruecki pochłonął. Obydwa te cele nie zawsze dało się pogodzić. Przed organizatorami odbudowy byłego obozu w Ravensbrueck stanęły problemy dość podobne do tych, jakie rozważane były przy tworzeniu muzeum oświęcimskiego. Chodziło o to, by godny uroczysty wygląd tych miejsc kaźni tylu ofiar hitleryzmu — nie przysłaniał zwiedzającym ich prawdziwego charakteru katowni. Problem ten dotychczas nie został jeszcze pozytywnie rozwiązany. Pytanie brzmi: czy można i należy naprzykład krematorium, którego odbudowę rozpoczęto — przyozdobić jako pomnik zamordowanych, czy też należy zachować te wszystkie cechy, które temu przybytkowi mordu nadawały ponury, groźny charakter.

Organizatorzy muzeum w Ravensbrueck zdają się przychylać raczej do koncepcji zachowania istotnych cech dawnego obozu koncentracyjnego, cech, które towarzyszyły więźniom w ich codziennym bycie i które życiu obozowemu dodawały tym większej grozy.

*Z cyklu: „Kobiety z Ravensbrueck“.*



*rys. Maja Berezowska*

*Jadwiga Frankiewicz — „Franceska“ — b. więzień obozu w Ravensbrueck, najlepsza koleżanka, bezustannie poświęcająca się dla wszystkich. Ratowała chore, umarłe sama odnosiła do kostnicy.*

*Obecnie jest reżyserem tańców ludowych.*

# Trzy razy Natasza Tańska

*(Korespondencja własna „Wolnych Ludzi")*

Praga, w czerwcu

Przeglądam od dłuższego czasu interesującą rubrykę „KOBIETA" w naszym piśmie. Choć co prawda, to „babski" dział i byle mężczyzna nie powinien dokładać tutaj swoich trzech groszy — zaryzykowałem jednak: na początku skreślę Wam sylwetkę najpopularniejszej dzisiaj w Czechosłowacji aktorki filmowej, Nataszy Tańskiej.

Niech ktoś nie myśli, że celem naszym jest „urabianie gwiazd" w sensacyjno-zgniłym stylu amerykańskim; Natasza reklamy nie potrzebuje. Jej talent, który uwidocznił się w „Przeczuciu", a potem w niezapomnianym „Krakaticie" (monumentalny obraz O. Vavry o bombie atomowej, głoszący w przejmujący sposób ideę Pokoju) i w „Zawieji" — jest gwarancją, że nazwisko skromnej, zaledwie 17-letniej artystki długo jeszcze i z satysfakcją oglądać będziemy w niejednym dobrym filmie.

*Natasza Tańska*

Nasz felieton dotyczy samiutkich początków zawrotnej wprost kariery bohaterki „Przeczucia". Powtarzam: to nie reklama...

I.

Kiedy jeszcze nic nie wiedziano o słynnej aktorce filmowej Nataszy Tańskiej, ba — kiedy nawet sama Natasza nie miała o tym zielonego pojęcia — jechałem ekspresem Warszawa — Rzym, a vis a vis drzemało jakieś czarnobrewe dziewczątko. Godzina druga w nocy. Nudno. Zabieram się przeto do jakiejś lektury. Wybór padł na znaną dziś wszystkim kinomanom powieść Marii Pujmanovej pt. „Przeczucie".

— Kolik máte hodin? — zagadnęła wpółsennie nieznajoma, otworzywszy oczy na którymś bardziej terkocącym moście.

— Druga — odparłem po czesku.

No i czytam dalej. Spod oka, dyskretnie, obserwuję „tamtą". Aż nagle wyobraźcie sobie — i ona wyciąga lekturę; myślę: czy mnie zmysły mylą — to przecież identycznie to samo „Przeczucie", co moje. Dziwny zbieg okoliczności. Lecz czemuż o 2.30 nad ranem studiuje ona z taką sztubacką zajadłością tę właśnie historyjkę? Powtarza nawet pod nosem niektóre zdania — jak litanię. Oj, nie dobrze...

— Prominte..: czy pani uczy się na pamięć?

Zauważyła tytuł mej powieści i zaniemówiła. Kto wie, może podejrzewała mnie o to samo:

— A co vy dielate?

Przyganiał kocioł garnkowi... Dałem spokój. Czytałem swoje „Przeczucie" — ona swoje.

Nie zamieniliśmy aż do Pragi ani słóweczka.

II.

W parę dni potem rozmawiałem w Artystycznym Instytucie Filmowym w Pradze z sympatyczną powieściopisarką czeską — Marią Pujmanovą.

— Ależ to sztubaczki pasjonują się pani „Przeczuciem", nawet po północy!

— Nie szkodzi — uśmiecha się wyrozumiale.

Jako że podjąłem się przekładu „Przeczucia" na język polski, interesowały mnie mocno losy tej powieści. I słyszę: filmuje ją rez. Vavra. W tym jednak sęk, że nie ma dotąd stuprocentowej odtwórczyni Jarmili — bohaterki „Przeczucia". Zawsze wyobrażałem sobie, że Jarmila musi mieć błękitne oczy, a włosy blond, ultra-blond. Tymczasem klapa: za kilka dni okazuje się, że główną rolę porwała jakaś świeżo upieczona debiutantka, Słowaczka i do tego czarna.

— Brunetka? Niemożliwe!

— Tak, tak — pociesza mnie Pujmanova — zachwycające odkrycie: Natasza Tańska.

To nazwisko nic mi nie mówiło, ale cóż, musiałem się z nim pogodzić. Niedługo potem autorka powieści wraz z reżyserem Vavrą zaprosili mnie telegraficznie na kilka tygodni do Postejnu (70 km od Pragi), gdzie kręcono „Przeczucie". Wymarzona okolica: lasy, niebo i chłód bystro wijącej się rzeki Orlicy. Romantyzm i „żer" dla zgłodniałej w sezonie ogórkowym prasy. Wszystko byłoby dobrze, tylko że jakoś miałem pecha: zaraz w pierwszych minutach zdybałem przy którymś z ekspedycyjnych wozów... moją nieznajomą z ekspresu.

— A pani co tutaj robi?

Dygnęła skromnie. Jakieś złośliwe ogniki latały jej w oczach:

— Ot, przyjechałam sobie na wakacje. Czy pan może z... filmu?

— Rzecz jasna! — zablagowałem imponująco i gromko

Marny los:, za kilka minut miałem się naocznie przekonać, że była to Tańska; oryginalna, nowoodkryta i we własnej osobie Natasza Tańska.

A dzisiaj?

III.

Kiedy spotkałem ją niedawno w radiowym studio DRDS (słynny zespół chórów dziecięcych prof. Dismana) w Pradze przy ul. Stalina — żałowałem, że nie miałem aparatu fotograficznego.

— Wie pan — zwierza się energicznie Tańska — nie znoszę „błyskawicznej reklamy". Mam tyle poważniejszych rzeczy na głowie...

— A co na przykład?

— Eee... moja sprawa, pan to zaraz rozbębni w 100.000 egzemplarzy.

Domyślam się, że to jakieś logarytmiska lub przedmaturalna lektura. Vis maior, A propos lektury, podsuwam jej tytuł naszego dwutygodnika.

— Wol-ni lu-dje — sylabizuje gładko — to przecież żadna filozofia: Svobodni Lide...

Kiedy przeglądała następnie listę naszych podopiecznych, wiersz Broniewskiego do żony, dziesiątki szpalt z nazwiskami byłych więźniów politycznych, numery i numery — posmutniała, przerzucając uporczywie kartkę za kartką.

— Straszne...

Nie wypadało o coś więcej pytać. Kto wie, może ciążyły w jej myślach jakieś okropne wspomnienia z okupacji, tragedia taka czy inna? Pożegnaliśmy się skinieniem głowy — i z tego wszystkiego egzemplarz „Wolnych Ludzi" pozostał na pamiątkę u Tańskiej.

Z pewnością nieraz do niego zaglądnie.

**ALEKSANDER KULISIEWICZ**

*Natasza Tańska w jednej ze scen filmu „Przeczucie"*

# „WIOSNA w NORWEGII"

*Sztuka St. Engstranda w adaptacji scenicznej A. Sterna*



*Jedna ze scen sztuki.*
*Foto Kaczkowski-Myszkowski*

Do małego miasteczka norweskiego przyjeżdża hitlerowiec. Matka jego po pierwszej wojnie światowej wyszła drugi raz za mąż za Norwega, majstra w tartaku. Dzięki temu znalazł rodzinę, która przygarnęła go całym sercem. Kocha go przyrodnie rodzeństwo, czeka na niego wiele lat ufna, serdeczna Astrid, bratanica majstra Jansena. Taką była dla niego norweska ojczyzna, z którą wiązały go liczne wspomnienia. Wszyscy czekają na niego, jak na swojego, bliskiego i kochanego.

Ów nastrój pryska szybko. Wchodzi ktoś obcy. Stuka obcasami, staje na baczność, jego pocałunki są zimne i obojętne. W domu miłości i pogody powiało chłodem. Z dumą mówi, że jest hitlerowcem, głośno oświadcza, że wszystko należy poświęcić dla Trzeciej Rzeszy. Jeszcze nie ma zatargu, ale jest nieuchronny. Zetknęły się dwa światy: świat zaborczości i nienawiści ze światem miłości i humanitaryzmu.

Matka odczuwa, że straciła syna. Chce o niego walczyć. Przyzywa na pomoc Astrid. Astrid to wspomnienia hitlerowca, jego młodości, jego pierwszej miłości. Przemawiają do niego swoją poezją, przemawiają kochającymi oczami dziewczyny.

...ale jest wojna, ale Rolf został przysłany do Norwegii z wyraźnym celem. Jest zdrajcą ,a mimo chwilowego wahania poświęca Trzeciej Rzeszy przybraną Ojczyznę i ludzi, którym tyle zawdzięcza.

Na Norwegię napadają Niemcy. Chorzy i zdrowi, młodzi i starzy — wszyscy stają w obronie wolności. Ralf jest w przeciwnym obozie. Nie to nas razi, nie to oburza. Oburzającym dla ludzi wierzących w prawdę i ideały jest fakt, że on właśnie podjął się roli szpiega. Oburzającym jest, że walka w pojęciu faszystowskim, nie oszczędza dzieci i starców, że usprawiedliwia każdą zbrodnię.

My to znamy dobrze.

**My wiemy, że faszyzm podniósł zbrodnie do godności systemu.**

Wartością sztuki Engstranda jest ukazanie nam tego zagadnienia. Engstrand napisał powieść pod tytułem „Wiosna w Norwegii", którą na scenę przerobił Anatol Stern, wzbogacając w ten sposób repertuar teatrów o wartościową pozycję.

Sztuka była grana dobrze. Doświadczony reżyser Karol Borowski nadał żywe tempo rozgrywającej się akcji. Aktorzy: **Broniszówna** jako tragiczna matka, **Lubieńska** jako Astrid, **Wojdan** jako Rolf, Hańcza jako majster tartaku. **Gliński, Machowski, Pichelski** i **Munclingrowa** w rolach epizodycznych spełnili swe zadanie bez zarzutu.

**Tadeusz Garczyński**

# „ECHA OSWIĘCIMSKIE"

**TADEUSZ REK — Wydawnictwo Ludowe)**

Biblioteka obozowa przybrała pokaźne rozmiary. Istnieje wiele pamiętników, wiele opracowań literackich są też monografie o charakterze naukowo - historycznym. Książka Tadeusza Reka nie należy do żadnej z wyliczonych kategorii. Pisał ją polityk.

Już pierwsze rozdziały „Z niedalekiej przeszłości" „Hodowcy imperializmu", „Głosy prawdy", „Zniszczenia" i „Odszkodowania", „W obronie pokoju", „Gdy głos Ameryki stawia na niemiecki odwet" — przekonywują nas, że autor trzyma rękę na pulsie międzynarodowych wydarzeń i wyciąga wnioski, demaskuje grę wojennych podżegaczy. Co więcej ujawnia nie zaprzeczalny fakt, że podżegacze wojenni liczą na Niemcy. Odbudowują Niemcy, oczywiście niedemokratyczne, lecz te wrogie demokracji, te które dyszą żądzą odwetu.

Te Niemcy chcą pozyskać Anglosasi. Jakim kosztem? Autor przypomina słowa W. Churhilla:

„zachęcano Rząd Polski... do dokonania olbrzymich i niesłusznych wtargnięć do Niemiec, i teraz jesteśmy świadkami masowych wydalań milionów Niemców w stopniu bolesnym i o jakim nigdy się nie śniło".

Opinia świata? Nowi przyjaciele Niemiec chcą ją oszukać. Dlatego, w interesie Niemiec trzeba przesączać propagadnę, że hitleryzm nie był tak potworny. Autor cytuje artykuł A. Offenbacha w hiszpańskim dzienniku „Madrid", z którego wynika, że obóz w Dachau, był nieledwie przyjemnym spędzeniem czasu.

Po tej obszernej przedmowie przypomina nam autor Oświęcim. Analizuje warunki życia, przypomina niedawne dzieje. Z kart książki wyrosła prawda, a prawdą jest, że obozy były fabrykami śmierci. I tego Niemcy nie taili... wtedy przed oczami naszymi zarysowuje się dokładnie obraz obozowej męczarni. Opis podany jest rzeczowo, bez zbytecznego hałasu. Tym silniej przemawia. Autor niewątpliwie dobrze zasłużył się sprawie. Nigdy dosyć materiałów do jakiejś wielkiej historii obozów, która powinna być kiedyś napisana.

W końcu książki następuje nawrót do zagadnienia politycznego. Po plastycznym obrazie martyrologii obozowej, wydawałoby się, że wyrok ptępiający hitleryzm musi zapaść.

„I oto sędziowie amerykańscy uwalniają zbrodniarza wojennego Alfreda Kruppa von Bohlen".

Wymowa tego zestawienia jest aż nadto wyraźna.

**T. G.**

# Kronika kulturalna

**Rocznica mickiewiczowska pozwala nam poznawać innego Mickiewicza, niż ten, którego znaliśmy dotychczas. Ongi pokazywano nam stojącego na pomniku wieszcza — dziś odkrywamy człowieka walki: „Ballady i romanse" — to zwrot do ludu, zwrot do krynicy poezji, niezakłamanej prawdy. Napisać i wydać „Ballady i romanse" było czynem oburzającym ongi dobrze wychowany świat literacki, wieszający się u klamki królów, jaśnie wielmożnych i wielmożnych. Poezja, zwracająca się do ludu, nie mogła podobać się utytułowanym.**

**Mickiewicz idzie dalej: „Grażyna" i „Konrad Wallenrod" — to opisy walki z najeźdźcą i przemocą. „Dziady" są odezwą, wzywającą do zaniechania roztkliwiania się nad sobą; mówią o służbie dla ojczyzny. „Pan Tadeusz" — to piękno kraju, oglądanego oczami wspomnień wygnania. I przychodzi chwila, gdy największy nasz poeta przestaje pisać. Wykłada literaturę słowiańską, zapoznając z jej wartością daleką Francję. Tęskni do czynu. Tęsknota doprowadza go do mistycyzmu. Na wieść o wojnie pomiędzy Turcją a Rosją carską — Mickiewicz wyjeżdża do Konstantynopola, aby tam organizować legiony polskie do walki z caratem. Wkrótce jednak, złożony chorobą, umiera.**

**WYSTAWA MICKIEWICZOWSKA I PUSZKINOWSKA**

**W dniu 20 bm. otwarto w Muzeum Narodowym Wystawę Mickiewiczowską. Idąc wzdłuż sal, oglądając pamiątki pracowitego żywota — mimo woli myśleliśmy, jak bliski jest Mickiewicz dni naszych, jak daleki zaś od tej przeszłości przedwojennej, która własną sytość i dostatek uważała za ideał.**

**Z wystawą mickiewiczowską połączona jest puszkinowska. Wielki poeta rosyjski, zaprzyjaźniony z Mickiewiczem, tworzył i walczył w tym samym czasie. Szczęśliwszy od naszego wieszcza, nie walczył o wolność narodu od zewnętrznej przemocy, jeno od wewnętrznego ucisku. W Polsce twórczość jego znalazła żywy oddźwięk — już w 1826 r. ukazały się pierwsze tłumaczenia dzieł.**

**Połączenie tych dwóch wystaw wyraża myśl głęboką: wspólnej drogi tych, którzy o wspólne walczą ideały.**

**NOWE SZTUKI W TEATRACH**

**W teatrach sezon wczasów nie przeszkodził w pokazaniu nowych wartościowych sztuk. Teatr „Rozmaitości wystawił „Śmierć Tarełkina" — satyrę na policję carską w epoce Mikołaja I, napisaną przez Suchowo-Kobylina. Teatr Miejski na Pradze dał premierę sztuki Rachmanowa i Ryssa pt. „Okno w lesie". Jest to sztuka sensacyjna, szpiegowska, z okresu minionej wojny. W Teatrze Kameralnym oglądaliśmy „Wiosnę w Norwegii", którą omawiamy oddzielnie, wreszcie w Teatrze Polskim widzieliśmy sztukę Czechowa „Trzy Siostry", wystawioną przez teatr krakowski.**

**Sztuka Czechowa jest bardzo interesująca. Widzimy w niej nudę i pustkę życia przed wojną. Ludzie wpatrzeni w siebie i myślący tylko o sobie, nie mogą znaleźć sensu życia. Są nieszczęśliwi. Kiedyś tacy sami beznadziejni widzowie wzruszali się, oglądając swe portrety na scenie. Nas one dziś nie wzruszają, nie mamy z nimi nic wspólnego. Reżyser sztuki potraktował poważnie losy bohaterów. Robił nastrój, bo tak kazała mu tradycja. Otrząsaliśmy się z tych nastrojów, jak pudle wychodzące z wody. Znamy zbyt dobrze prawdę, aby dać się nabrać czułostkowym deklamacjom.**

**POSTĘP W KULTURZE MUZYCZNEJ**

**Wielkie wydarzenie, jakim jest wystawa mickiewiczowska, nie powinno nam przysłaniać codziennego biegu życia. Do tych wydarzeń „codziennych" należy popis Wyższej Szkoły Muzycznej.**

**Powiedzmy szczerze, że muzyka w Polsce była w zaniedbaniu. Na koncerty publiczność nie chodziła — chyba, że był to koncert jakiejś zagranicznej sławy. Wtedy zbiegali się snobi, próżniacy i darmozjady, panie — aby pokazać brylanty i suknie, panowie — frak i ordery. Wielki artysta na estradzie był tylko okazją spotkania się na sali koncertowej.**

**Dziś ten okres należy do przeszłości, dziś pracujemy poważnie nad podniesieniem kultury muzycznej. Z radością możemy podnieść, że w porównaniu z zeszłym rokiem widzimy duży postęp. Jednocześnie z inicjatywy Związków Zawodowych rozszerzamy zasięg pracy nad umuzykalnieniem naszego społeczeństwa i odkrywamy nowe talenty.**

**TKALNIA**
**M. Sałagacka**
Pabianice,
ul. Bracka Nr 1
(02606 m)

---

**Zakład**
**Ślusarsko - Mechaniczny**
**STANISŁAW BOCHENEK**
Łódź, Nawrot 34
Telefon 210-02
(02609 m)

---

**Mechaniczna Fabryka Pończoch**
**„SALILO"**
**J. Litrowska, S. Felden**
Łódź, ul. Pomorska 69.
Tel. 209-32
(02610)

---

**Mechaniczna Fabryka Pończoch**
**„JANUS"**
**M. Jasińska i S-ka**
Łódź, ul. Nowotki 60,
Tel. 270-37
(02611 m)

---

**Wytwórnia i sprzedaż skrzyń**
**oraz materiałów drzewnych**
**„ARBOR"**
Łódź, Wschodnia 41, tel. 104-34
(02612 m)

---

**TKALNIA i FARBIARNIA**
**Ignacy Fuks-Lisowski**
Łódź, ul. Lipowa 46
Tel. 171-36
(02613 m)

---

**PRACOWNIA KAPELUSZY**
**H. Zyngier i S-ka**
Łódź, ul. Piotrkowska Nr 22
(02614 m)

---

**MECHANICZNA**
**WYTWÓRNIA TRYKOTAŻY**
**M. Kenigsztajn i S-ka**
Łódź, Południowa 20
(02615 m)

---

**Sprzedaż Konfekcji**
**M. RAKOWSKI i S-ka**
Łódź, ul. Nowomiejska 12
(0216 m)

---

**Wytwórnia wód gazowych**
**i lemoniad**
**M. PIĄTCZAK**
Łódź, ul. Kraszewskiego 26
(02617 m)

---

B-cia JAGIEŁŁO
**Ujazd - Młyn**
(02618 m)

---

**Reperacja Maszyn**
**KŁYŚ i MINCER**
dawn. Z. Burchard
Łódź, Sienkiewicza 109
Tel. 220-61
(02619 m)

---

**SKLEP KONFEKCYJNY**
**B. Radzicki**
Łódź, ul. Wschodnia 28.
(0220 m)

---

**Sprzedaż Konfekcji**
**„ELEGANT"**
Łódź,
ul. Nowomiejska 6
(02621 m)

---

**Wyrób i Sprzedaż Konfekcji**
**M. GROSHAUS i S-ka**
Łódź, ul. Nowomiejska 8
(02622 m)

---

**Zakład Krawiecki**
**I. SYNE**
Łódź, Nowomiejska 6
(02623 m)

---

**Ręczne Dziewiarstwo**
**J. ERLICH**
Łódź,
ul. Nowomiejska 10
(02624 m)

---

**Wyrób i Sprzedaż Konfekcji**
**F. FRAJDENRAJCH**
**R. PROST i S-ka**
Łódź, ul. Nowomiejska 10
(02625 m)

---

**Wyrób i Sprzedaż Mat. Włók.**
I. HERSZFINGER
i R. WYGOCKA
Pabianice,
Warszawska 41, tel. 262
Konto K.K.O. Pabianice 348
(02646 m)

---

**Fabryka Chemiczna**
**„WILBRA"**
**wł. W. Pankratz i S-ka**
Łódź, ul. Kilińskiego 234
(02647 m)

---

**Tkalnia Mechaniczna**
**Materiałów Wełnianych**
**J. WASILEWSKI i S-ka**
Łódź, ul. Piotrkowska 80
Skład: ul. Nawrot 13
tel. 133-00
(02648 m)

---

**WYTWÓRNIA KONFEKCJI**
**SPRZEDAŻ MANUFAKTURY**
**H. Zdziebłowski i S-ka**
Łódź, Próchnika 16a, tel. 102-70
(02649 m)

---

**WYTWÓRNIA WIN i SOKÓW**
**J. Kwiatkowski**
**K. Snawadzki i S-ka**
Łódź, Al. Kościuszki 36
Tel. 147-45
(02650 m)

---

**Mechaniczna Pończoszarnia**
**F. KACZMAREK**
Aleksadrów.
ul. Armii Czerwonej 11-a
(02651 m)

---

**Mechaniczna Pończoszarnia**
**„KORONA"**
**J. Kwiatkowski i Stasiak**
Aleksandrów, Daszyńskiego 23
(02652 m)

---

**Pończoszarnia Mechaniczna**
**W. WIECHECKI i S-ka**
Aleksandrów, ul. Wschodnia 4/6
(02653 m)

---

**WYTWÓRNIA TRYKOTÓW**
**„EWA"**
**Jan Mączewski**
Łódź, ul. Sienkiewicza 25
(02654 m)

---

**TKALNIA MECHANICZNA**
**B. Krymołowski i S-ka**
Łódź, ul. Piotrkowska Nr 80
Tel. 175-25
(02655 m)

---

**ZAKŁAD ZDUŃSKI**
**S. Ptasiński**
Łódź, ul. Zgierska 56
m. pryw. ul. Kilińskiego Nr 18
(02656 m)

---

**Wyrób i Sprzedaż Konfekcji**
**„Wu - Be"**
Łódź, ul. Nowomiejska Nr 6
(02657 m)

---

**Mechaniczna Fabryka Pończoch**
**„EI - JO"**
**D. Freidkin i L. Szor**
Łódź, Wilczańska 127,
tel. 204-29
(02658 m)

---

**Zakład Regeneracji Żarówek**
**„WATT"**
Łódź, ul. Wólczańska 129
(02659 m)

---

**TKALNIA MECHANICZNA**
**U. Działoszyński i S-ka**
Łódź, ul. Skorupki 17/19
(02660 m)

---

**Wytwórnia Szpilek Metalowych**
**itp.**
**„SAGO"**
Grodzisk - Mazowiecki
ulica Kilińskiego 11
Tel. 71-12
(02661 k)

---

**Pracownia**
**Dziewiarsko - Bieliźniana**
**J. ŚWIĄTKOWSKI**
Łódź, ul. Piotrkowska 120 m 16
(02715 m)

---

TKALNIA
WYROBÓW
JEDWABNYCH
**JAN MICHAŁOWSKI**
Łódź, ul. Sprawiedliwa Nr 5
(02627 m)

---

TKANINY
ARTYSTYCZNE
(SAMODZIAŁY)
**W. WIECZOREK**
ŁÓDŹ, UL. ZGIERSKA 58
(02929 m)

---

**»MEWA«**
**Wytwórnia haftów i dystynkcji wojskowych**
(02631 m) Łódź, ul. Piotrkowska Nr 80

---

WYTWÓRNIA TASIEM
**J. JANICKI i S-KA**
(02632 m) Łódź Próchnika 16, tel. 1-23-54

---

**»RENOMA« St. Nowak**
WYTWÓRNIA GALANTERII NICIANEJ
Łódź, ul. Zachodnia 52/2 (02633 m)

---

MECHANICZNA TKALNIA ZAROBKOWA
**WACŁAW HAK**
Konstantynów, ul. Narutowicza 15
(02634 m)

---

(02635 m)
**OTTO ROTE**
Konstantynów ul. Mickiewicza Nr 1

---

TKALNIA MECHANICZNA
**STRYKOWSKI i LEWIŃSKI**
Konstantynów, ul. Zgierska 9 (02637 m)

---

MECHANICZNA POŃCZOSZARNIA
**B. KACZMARSKI i J. ZAWADZKI**
Aleksandrów k/Łodzi, ul. Ogrodowa 22 (02640 m)

---

**FARBIARNIA**
**JANISZEWSKI KONSTANTY**
(02641 m) Aleksandrów, Pl. Kościuszki 23

---

**RĘCZNA FARBIARNIA**
MIKOŁAJCZYK ANTONI
(02643 m) Aleksandrów, Daszyńskiego 63

---

**FABRYKA BISZKOPTÓW**
**I PIERNIKÓW**
**KAZIMIERZ MYSTKOWSKI**
Kalisz
właśc. inż. Tadeusz Mystkowski
(02700)

---

**ZAKŁAD GRĘPLARSKI**
**JAKUBOWSKI STEFAN**
Kalisz, ul. P. O. W. 30, tel 11-96
(02701 m)

---

**WARSZTAT REPERACYJNY**
**MASZYN BIUROWYCH**
**Włodzimierz Kułaczkowski**
Włocławek, ul. J. Stalina 11
Tel. 13-49
Naprawiamy kasy
(02671 s)

---

**CUKIERNIA — KAWIARNIA**
**Stanisław Jamry**
Mogilno, Jagiełły 16, tel. 102
(02672 s)

---

**WEŁNĘ OWCZĄ**
po cenach najwyższych
kupuje:
**„WEŁNOHURT"**
H. KULCZYK i S-ka
Bydgoszcz, Św. Trójcy 5a/7
Tel. 31-03
(02673 s)

---

**GIMNAZJUM**
**i**
**SZKOŁA PRZEMYSŁOWA**
**w Inowrocławiu, ul. Dworcowa 123**
zatrudni
2 intruktorów ślusarskich
1 instruktora kowalskiego
1 instruktora spawacza elektrycz. i acetylen.
1 instruktora magazyniera narzędziarza
1 pracownika biura techniczno-warsztat.
Zgłoszenia wraz z życiorysem należy kierować do Dyrekcji wyżej wymienionej czkoły. Pożądani absolwenci Szkół Technicznych.
(02674 s)

---

**Skup i Sprzedaż Wełny**
**W. MAZNICA i Ska**
**Roli - Żymirskiego 58**
**Lipno,**
Telefon Nr 4
Skupuję każdą ilość wełny
i płacę najwyższe ceny
(02675 s)

---

**NASIONA**
**warzyw oraz kwiaty**
**dwuletnie i trwałe**
**(byliny) do wysiewu w**
**porze letniej poleca**
**B. HOZAKOWSKI**
**Skład i Hodowla Nasion**
**Tel. 333 — Toruń — Mostowa 28**
Cennik wysyłamy na życzenie
bezpłatnie.
(02676 s)

---

**BIURO POŚREDNICTWA**
**KUPNA — SPRZEDAŻY**
**Nieruchomości - Placów - Willi**
**pt.**
**„SPRAWNOŚĆ"**
Włocławek, Piekarska 12
Tel. 14-15
(02677 s)

---

**Wełnę Owczą**
po najwyższych cenach
kupuje oraz korzystnie
wymienia na włóczki.
**„WEŁNA"**
Toruń, ul. Szeroka 5
(02678)

---

**J. STEMPOWSKI**
**Skup wełny**
Inowrocław, Farna 8, tel. 13-63
Wełnę owczą skupuję
i wymieniam na włóczkę kolorową.
(02679 s)

---

**BR. KRZEMIŃSKI**
**Skup i wymiana owczej wełny**
**oraz sprzedaż gotówkowa**
**włóczki kolorowej**
ul. Kasztelańska 34, tel. 14-33
Inowrocław,
(02680 s)

---

**MECHANICZNA OLEJARNIA**
**Józef Juskiewicz**
Łódź, ul. Jakuba 16, tel. 207-19
(02713 m)

---

**WARSZTAT TKACKI**
**Giernat Marceli**
Bełchatów, ul. Niecała 7
(02714 m)

*Zbigniew Grotowski*

# Rozmowa z Cierpiętnickim

*Spotkałem Józia Cierpiętnickiego, gdy szedł ulicą, niosąc na twarzy wyraz bezgranicznego przygnębienia.*

*— Co słychać? — zapytałem go.*

*— Lepiej...*

*— A więc jednak lepiej?*

*— Lepiej nie mówić. Jestem zawsze prześladowany. Przed rokiem 1939 wszedłem raz do lokalu i zawołałem: „Proszę o kartę win sanacji". To mi przez wiele lat mieli za złe, dostawałem mniejsze kontyngenty dostaw. Zawsze płynąłem pod prąd. Trudno, nie umiem naginać karku. Starałem się zawsze zachwiać budżetem rządu sanacyjnego, składając fałszywe zeznania podatkowe. Czy pan myśli, że kto o tym pamięta, czy ja dostałem jakie odznaczenie za walkę z faszyzmem? A ile razy w duchu mówiłem sobie „precz z faszyzmem!". Ale czy kto zapytał mnie, jak cierpiałem, patrząc na panoszący się u nas reżim Becków. zaciskałem zęby i cierpiałem. Robiłem nawet dobrą minę do ich złej gry politycznej, bo nie chciałem się przedwcześnie zdemaskować. Zresztą zawsze byłem bezpartyjnym. Czego najlepszym dowodem było to, że głosowałem na BBWR. A potym w czasie okupacji — pan zna chyba moje zasługi?*

*— Przyznam się, że sobie nie przypominam...*

*Cierpiętnicki westchnął i rzekł ze smutkiem.*

*— A, widzi pan, jak to się wszystko zapomina. Przecież to ja podkopywałem gospodarczą potęgę Rzeszy. Ja uprawiałem sabotaż.*

*— Wysadzał pan w powietrze pociągi? — zapytałem.*

*Józio syknął z bólu.*

*— Ach, takich brutalnych metod sabotażu nie uprawiałem. Ja byłem bardziej wyrafinowany. Uprawiałem handel walutami, złotem, sprzedawałem bimber... To wszystko przekreślało ich plany wojenne. Jedna moja tranzakcja handlowa była dla nich boleśniejszym ciosem, niż tysiąc napadów partyzanckich. Byłem nieuchwytnym bojownikiem. Umiałem się maskować, tak że do ostatniej chwili nie wiedzieli, jakiego mają we mnie wroga. Gdyby wiedzieli, co się w mej duszy dzieje! Ale ja nie pozwalam, aby wróg czytał mi w mych myślach. Ho, ho... mieli we mnie przebiegłego przeciwnika — i dzięki temu przetrwałem. Uratowałem siebie dla naszych czasów... no i co z tego — czy ktoś pamięta, czy ktoś pomyślał dla mnie o jakimś krzyżu, wyróżnieniu... Panu to dobrze, pan sobie siedział w obozie koncentracyjnym, a jakże, nie bolała pana głowa o nic, a ja ryzykowałem cały mój majątek. Gdyby wiedzieli, jakie mam zapasy... Włos bieleje na myśl, ile ryzykowałem, kiedy inni siedzieli spokojnie po obozach i żyli na koszt nas, którzyśmy musieli płacić wrogowi podatki i składać daniny z naszej krwawicy...*

*Cierpiętnicki zmartwił się bardzo i zwiesił głowę.*

*— A teraz co pan robi? — zapytałem go.*

*— Źle jest... wszystkich mi w rodzinie buntują. Moja pięcioletnia córeczka wróciła wczoraj z przedszkola i powiedziała mi: „Plecz z analfabetami politycznymi". Może mam starać uczyć się czytać, pisać i myśleć po waszemu? Doczytam jeszcze do końca moją książeczkę czekową i jak wydam ostatnie dziesięć tysięcy dolarów, które sobie odkładam na czarną godzinę, to nie wiem co zrobię.*

*Kiedy wybuchnie znowu jakaś wojna? Ja nie mam czasu czekać! Jak tak dalej pójdzie, to albo wszyscy pójdziemy żebrać, albo — co gorzej — pracować. Życie mi zbrzydło. Wierzyłem w Mikołajczyka. Uciekł. Wierzyłem w Czang-Kai-Szeka. Uciekł. Chyba zacznę wierzyć we własną żonę i też ucieknie.*

*— Raz już wpadłem w taką rozpacz, że postanowiłem iść do lasu i w charakterze dywersanta walczyć. Już nawet siedziałem w moim aucie i miałem jechać do najgłuchszej puszczy, gdy na szczęście przypomniałem sobie, że nie mam pozwolenia na broń. Jeszcze by mi jaką grzywnę wlepili. A czy ja mogę ciągle dokładać do mojej walki o wolność?*

*— A nie próbował pan jakoś pożytecznie pracować?*

*— Co znaczy, nie próbowałem? Tylko proszę pana u nas to łatwiej pieniądze zrobić, a trudniej wydać. Otóż znalazłem pewnego artystę i założyliśmy do spółki małą fabryczkę banknotów. Pracowaliśmy po cichu, bez rozgłosu, ale po jakimś czasie splajtowaliśmy. Nie dali nam przydziału papieru, musiałem go kupować z wolnej ręki. A wszystko przez zawiść konkurencyjną, że to ja, proszę pana, na lepszym papierze, lepszą farbą i ładniejszy rysunek banknotu daję. To jest tępienie prywatnej inicjatywy. Więc zamknąłem. I po to tyle wojowaliśmy. A panu jak się powodzi?*

*— Mnie doskonale... Pan czytał o tych nowych rekordach murarskich?*

*— Panie, ja już tam wolałem tych naszych przedwojennych wolno-mularzy, niż tych waszych szybko-murarzy.*

*Spojrzałem na Cierpiętnickiego.*

*— Więc panu się tu nic a nic nie podoba?*

*— A co ma mi się podobać. Nic, tylko budują, tworzą, pracują, produkują, a co ja z tego mam?*

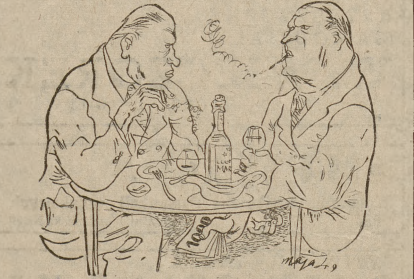
*— Czy nie żyje pan dostatnio?*

*— No, tak, bo mam uciułane kapitały z mojej uczciwej pracy w czasie okupacji, ale czy teraz dają zarobiać? Teraz ma się dwie drogi: albo do świata pracy, albo do obozu pracy.*

*— Czy pan wie, że mi już koniak tak nie smakuje jak dawniej i że nawet na kawior i łososia nie patrzę się z taką przyjemnością jak dawniej. Wszystko dla mas. A ja myślę tylko o mojej masie upadłościowej i nie wiem, jak długo pociągnę. Ale żegnam pana. Zdaje mi się, że się nie zrozumiemy.*

*— Żegnam — powiedziałem ozięble — widzę, że nasze drogi rozeszły się na zawsze.*

*Zbigniew Grotowski*

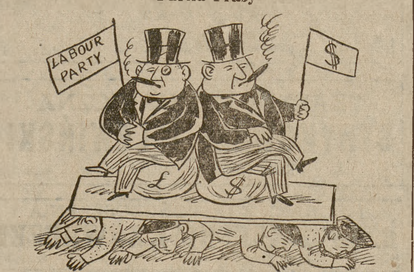


*...uprawiałem handel walutami i złotem.*

*Rys. Maria Berezowska.*

*Demokracja Stosowana*

## Partia Prasy




*z prasy: Angielska Partia Pracy idzie ręka w rękę z bogaczami z Wall-Strett*

*Literatura podróżniczo - awanturnicza*

## Przeminęło z wiatrem




*Czang-Kai-Szek opuszcza Chiny*

# LUDZIE... FAKTY... ZDARZENIA...

Według danych oficjalnych i nieoficjalnych w Stanach Zjednoczonych wzrasta w niebywałym tempie... bezrobocie i przestępczość.

rok 1944 ilość ciężkich przestępstw 1.393 tys.

rok 1945 ilość ciężkich przestępstw 1.567 tys.

rok 1947 ilość ciężkich przestępstw 1.665 tys.

W roku 1945 ilość przestępstw zarejestrowanych wynosiła 6.000.000. (Z tego wynika, że w Stanach Zjednoczonych co 23 mieszkaniec jest przestępcą). Popełniono w tym roku 11 tysięcy morderstw, 12 tysięcy gwałtów i około 120 tysięcy napadów rozbójniczych. Amerykański styl życia pozwala największym nawet zbrodniarzom rozwijać ich rzemiosło, tworząc wokół nich romantyczne legendy.

A sądy?

Sędziowie oglądają przecież amerykańskie filmy i czytają sensacyjne powieści kryminalne i nie jest im obcy „narodowy" styl życia.

Al. Capone za wszystkie swoje przestępstwa i zbrodnie otrzymał 10 lat więzienia a słynny bandyta Luciano po odbyciu 10-letniej kary więzienia (skazany był na 30) przeniósł się do rodzinnej Italii, gdzie założył nowoczesną piekarnię, a mając „zaoszczędzone" 12 milionów dolarów z okresu swej „ciężkiej pracy" w St. Zjednoczonych, prowadzi „uczciwy żywot".

Po ostatniej sprawie Eislera pomyśli ktoś, że amerykański wymiar sprawiedliwości wcale nie jest tak ospały, skoro zbrojne ramię St. Zjednoczonych dosięgło wymienionego nawet na statku polskim u wybrzeży Anglii.

Ale to co innego.

Eisler jako politycznie niebezpieczny był w zasięgu wpływów i działalności „Komisji dla badania działalności antyamerykańskiej", która tępi bezwzględnie wszelkie przejawy myśli postępowej i bynajmniej nie osnuwa swoich podopiecznych legendą romantyzmu.

Eisler to przecież nie żaden gangster czy Kindnaper żeby się z nim cackać.

Łagodność sądów amerykańskich w stosunku do grand-gangsterów może wytłumaczy nam w pewnym stopniu następująca anegdota:

Przed sądem chicagowskim toczy się proces przeciwko jednemu z członków sławnej bandy Al Capone.

Przewodniczący pyta:

— Co oskarżony może jeszcze dodać na swoje usprawiedliwienie?

— Jeszcze tysiąc dolarów — odpowiada podsądny — i ani centa więcej.

* * *

**Gdy w okresie kampanii wojennej żołnierze amerykańscy lub angielscy nastawiali odbiorniki radiowe na fale rozgłośni niemieckich, często trafiali na audycję przeznaczone właśnie dla nich. Głośniki drżały tonami rodzimych piosenek śpiewanych ciepłym, kobiecym głosem o amerykańskim akcencie. Gdy kończyła się piosenka, tym samym ujmującym głosem wygłaszano wezwania do żołnierzy rodaków, aby rzucili broń i wracali do domów: „Poco ta beznajdziejna walka, poco trudy i ofiary, skoro i tak Niemcy wojnę wygrają".**

**Ten uwodzicielski głos należał do Miss Mildred Gillars — aktorki nowojorskiej — znanej również pod pseudonimem Axca Sally, która oddała swoje zdolności na usługi Goebbelsa.**

**Trudno stwierdzić jakie były efekty pracy usłużnej Gillars. W każdym razie proroctwa nie ziściły się, a dziś, „Axia Salli" odpowiada przed sądem nowojorskim za zdradę kraju.**

**Obecnie Miss Gillars płacząc, stara się przekonać sędziów, że jest niewinna... Czy sędziowie amerykańscy uwierzą swej rodaczce, jak uwierzyli wielu hitlerowskim generałom i przemysłowcom — zobaczymy.**

* * *

Wybitny pisarz angielski Aldous Huxley napisał scenariusz filmowy na podstawie swej sztuki „Uśmiech Giocondy". Scenariusz ten przedstawił jednemu z przedsiębiorców filmowych w Hollywood.

Rozmowa pomiędzy Huxley'em a przedstawicielem amerykańskiej sztuki filmowej miała przebieg następujący:

— Gioconda? — Gioconda? — wołał Amerykanin — Kto to jest Gioconda? Nikt nie ma pojęcia, co to znaczy.

To nie jest tytuł.

— No dobrze — odparł żartobliwie Huxley — zatytułujemy wobec tego film „śmiertelne szczątki".

— To brzmi zbyt literacko — sprzeciwił się przedsiębiorca filmowy. Potrzeba krwi, rozkoszy...:

Proponuję panu trzy tytuły, niech pan wybiera: „Śmierć w imbryku", „Serce, miej się na baczności" i „Czarna orchidea".

— Ale przecież w moim scenariuszu nie ma nie tylko czarnej, lecz w ogóle żadnej orchidei.

— To nie ma znaczenia. Doda ją pan —.

Nic też dziwnego, że kiedy włoski reżyser filmowy Roberto Rossellini — twórca znakomitego filmu „Rzym, miasto otwarte", otrzymał kuszącą propozycję z Hollywood, nie pojechał tam, a swoją decyzję uzasadnił tak: „Hollywood jest wspaniałym miastem, ale jego produkcja filmowa przypomina mi wielką fabrykę parówek...

* * *

**Pewna starsza pani, zamieszkująca w Oxfordzie w Anglii, robiąc porządek na strychu, znalazła obraz. Malowidło było zakurzone i po wytarciu go pani skonstatowała, że nie można go powiesić w żadnym uczciwym domu: przedstawia on bowiem nagą kobietę na łożu, przebijającą się sztyletem. Starsza dama powędrowała do antykwarni, gdzie zapłacono jej za malowidło 50 szylingów. Z czasem antykwariusz zamienił obraz na maszynę do pisania wartości około 65 dolarów.**

**Nowy nabywca oddał obraz do ekspertyzy i wówczas okazało się, że jest to dzieło Rubensa, noszące nazwę „Śmierć Dido". Za obraz ten szczęśliwy kupiec uzyskał kwotę 13.000 dolarów.**

* * *

Oto dowcip, jaki opowiadają w Paryżu w związku z planem Marshalla:

— „Co on właściwie nam daje"? — pyta Jacques.

— „Przede wszystkim węgiel. Węgiel z Anglii. — mówi Pierre.

— „To świetnie, węgiel jest nam potrzebny.

— „Ależ węgiel ten wysyłamy Włochom — wyjaśnia Pierre — i w zamian otrzymamy parę samochodów".

„Doskonale! — przyznaje Jacques — parę samochodów przyda się w kraju".

— „Ależ — tłumaczy Pierre — zamienimy je w Belgii na wyroby włókiennicze.

— „Wprawdzie mamy ich wiele — przyznaje Jacques — ale jedna koszula więcej nie zawadzi.

— „Nie rozumiesz. Wysyłamy te wyroby do Holandii i Danii za co otrzymujemy ser.

— „To racja. Wprawdzie mamy ser własnego wyrobu, ale ten także napewno będzie miał powodzenie.

— Ależ! Ten ser wyślemy do Anglii — tłumaczy Pierre.

— „Nie rozumiem. A co dostaniemy z Anglii?

— „Przecież powiedziałem ci na początku: węgiel...

* * *

**Z Monachium donoszą, iż władze miejskie zamierzają skonfiskować dom oraz ruchomości należące do Ewy Braun, wdowy po Hitlerze. W związku z tym prasa szeroko rozpisuje się o „gniazdku", które miało specjalną linię telefoniczną, do Berchtesgaden, tak że Hitler w każdej chwili mógł porozumieć się z „ukochaną". Dom został już uprzednio wyszabrowany przez żądnych pamiątek żołnierzy amerykańskich, ale mimo to pozostałe pamiątki po „führerowej" mają wartość około 10.000 dolarów. Tłumy ciekawych zwiedzają dwie sypialnie (zieloną — Adolfa. i błękitną — Ewy), podziwiają swastyki, haftowane na bieliźnie pościelowej, oraz srebro i serwis porcelanowy z wizerunkiem „wodza" w przeróżnych pozach.**


**REDAGUJE KOLEGIUM**

Redaktor naczelny przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od godz 13 — 15. Sekretariat Redakcji czynny codziennie od godz. 11 — 13

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Foksal 4, tel. 8-20-87

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.


**Obowiązkiem b. więźnia politycznego — jest walka z faszyzmem**


**CENA PRENUMERATY**

Cena pojedynczego egzemplarza — 20 zł.

**Prenumerata miesięczna** — 35 zł, **kwartalna** — 100 zł, **półroczna** — 200 zł, **roczna** — 380 zł.

**Prenumerata roczna zbiorowa** (dla szkół, świetlic, organizacji) powyżej 10 egzemplarzy — 350 zł.

Należność za prenumeratę wpłacać należy na konto PKO w Warszawie nr 1-5664 Administracja „Wolni Ludzie" z zaznaczeniem ilości egzemplarzy i czasu trwania prenumeraty oraz dokładnego i czytelnego adresu.


Druk. Nr. 1, Z. G. P. W. B-79391

# LISTA ZWERYFIKOWANYCH

Główna Komisja Weryfikacyjna podaje do wiadomości zainteresowanych listę zweryfikowanych przez nią członków.

9570. Szramkowski Kazimierz, — Oświęcim 21455,, Neuengamme, Oranienburg.
9571. Szajak Gustaw, Inowrocław Oświęcm 144419.
9572. Szumiński Alfons, gestapo Bydgoszcz, Oświęcim 23483.
9573. Rybicki Zygmunt, więź. Piła, Bydgoszcz, Świecie, Grudziądz, Koronowo, Mauthausen 23504.
9574, Rinke Edward, gestapo Bydgoszcz, Wejherowo, Koronowo, Mauthausen 23501.
9575. Politowski Kazimierz, Buchenwald 9500, Neuengamme 10424, Drutte, Belsen Bergen.
9576. Pohl Jadwiga, fort VIII, Ravensbruck 4038.
9577. Płodziszewski Józef, Dachau 23690,
8578. Pomiotło Józef, gestapo Bydgoszcz, Potulice,
9579. Peterek Mieczysław, gestapo Bydgoszcz, Potulice,
9580. Peterek Weronika, gestapo Bydgoszcz, Potulice,
9581. Olszewski Marian, więz. — Bydgoszcz, Dachau, Düsseldorf.
9582. Ossowska Zofia, więz. — Gdańsk, Stutthof 29584,
9583. Małycha Kazimierz, gestapo Bydgoszcz, Toruń, Poznań, Wrocław, Brno, Wiedeń, Mauthausen Gusen 43120,
9584. Maciejewski Alfred, gestapo Rostock, Mauthausen, Wiener - Neudorf, Mauthausen 30140,
9585. Mazur Stanisław, więz. Bydgoszcz, Sachsenhausen, 21713, Gusen 2041, Dachau 37604.
9586. Muszyńska Irena, Żabikowo, Oświęcim 67397, Potulice,
9587. Majewicz Franciszek, Pawiak, Oświęcim 63811, Gross Rosen 8832, Litomierzyce 8832,
9588. Mańczak Andrzej, Sachsenhausen, Oranienburg 21706, Mauthausen Gusen 21706, 2001, 44282,
9589. Łuczyn Leon, więz. Tarnów gestapo Przemyśl, Oświęcim 15326, Buchenwald 34026,
9590. Kowalkowski Wiktor, gestapo Bydgoszcz, Oświęcim 18779,
9791. Kaptur Bogdan, Oświęcim 198335, Buchenwald 93556,
9592. Kaczorkiewicz Henryk, — więz. Grudziądz, Mauthausen 32361,
9593. Koppin Maksymilian, gestapo Bydgoszcz, Oświęcim 148990, Dachau,
9594. Kamiński Władysław, Oranienburg Sachsenhausen 65594,
9595. Jancewicz Franciszek, — więz. Łukiszki — Wilno, 36,
9596. Jędrzejczak Urszula, gestapo Bydgoszcz, Stutthof 37293,
9597. Jabłońska Eugenia, gestapo Bydgoszcz, Oświęcim 50087, Ravensbruck 101874,
9598. Hofman Leon, gestapo Bydgoszcz, Gdańsk, Stutthof 23970.
9599. Hermuła Eugeniusz, więz. Grudziądz, Bydgoszcz, Gdańsk, Koronowo 287/44,
9600. Goliński Franciszek, więz. Warszawa, Toruń, Bydgoszcz, Koronowo, Mauthausen, Gusen 3909,
9601. Gordon Leon, Halendorf 7226, Mauthausen 12933, Dachau 38933, Majdanek 1331, Oświęcim Brzezinka 183356, Natzweiler, Dachau 156354,
9602. Fiksa Stanisław, gestapo Bydgoszcz, Stutthof 23803,
9603. Daliński Marian, gestapo Bydgoszcz, Sachsenhausen, Dachau 72728,
9604. Derkowska Elżbieta, gestapo Bydgoszcz, Fordon, Torgau, Halle, Oświęcim 67115, Ravensbruck 55070, Buchenwald 4272,
9605. Bąkowski Antoni, więz. Bydgoszcz, Gdańsk, Wejherowo, Mauthausen 23473, Buchenwald — 30294, Bergen Belsen.
9606. Błaszkiewicz Leon, Oranienburg - Sachsenhausen 21951,
9607. Barkowski Marcin, Oranienburg 67414, Huzum, Meppen, Ludwilust,
9608. Bińkiewicz Tadeusz, więz. Łowicz, Pawiak, Oświęcim 41650, Gross Rosen 77257, Buchenwald — 41650,
9609. Bińkiewicz Czesław, więz. Łowicz, Pawiak, Oświęcim 41649, Gross Rosen 77256, Buchenwald — 129494,
9610. Buła Teresa, Potulice 7350,
9611. Cieplik Tadeusz, więz. Toruń, Gdańsk, Bydgoszcz, Stutthof 26334, Hopehill - Reimansfelde,
9612. Błażejczak Henryk, więz. Bydgoszcz, Koronowo, Wejherowo, Mauthausen 49760,
9613. Brodniak Jan, więz. Kutno, Radogoszcz, Dachau, Gross Rosen, Landeshut 6635,
9614. Tarkowska Irena, więz. Kielce, Ravensbruck, Buchenwald,
9615. Wojczyński Franciszek, — Potulice, Bydgoszcz,
9616. Jankowski Edmund, fort VIII, Oranienburg 27045.
9617. Wróblewski Piotr, gestapo Bydgoszcz, Mauthausen 2621,
9618. Gonkowski Edward, więz. Piła, Bydgoszcz, Libawa, Działdowo, Mława, Koronowo, Mauthausen Gusen 23988,
9619. Dorawa Franciszek, gestapo Gdańsk, Stutthof 26460,
9620. Fik Władysław, Pawiak, Stutthof 93529,
9621. Starzyński Zygmunt, gestapo Gdynia, Gdańsk, Stutthof — 85824,
9622. Twarogowski Stanisław — Sachsenhausen 21844, Gross Rosen 4637, Dachau 36439,
9623. Ciszewski Kazimierz, gestapo Nowy Sącz, Tarnów, Buchenwald 4908,
9624. Dziemiński Antoni, gestapo Gdańsk, Stutthof 21423,
9625. Neumann Teodor, więz. Grudziądz, Świecie, Grudziądz, Koronowo,
9626. Lubieński Feliks, gestapo Gdańsk, Stutthof 21624,
9627. Felska Maria, więz. Chojnice, Fordon, Dieburg 4037, Oberhessen,
9628. Woś Stanisław, gestapo Bydgoszcz, Stutthof 80074,
9629. Gawłowicz Adam, gestapo Bydgoszcz, Stutthof 92394,
9630. Ziółkowski Wacław, więz. Włocławek, Radogoszcz, Gross Rosen 64817, Hersbruck,
9631. Seklecka Stanisława, więz. Inowrocław, Lipsk, Drezno, Halle, Torgau 1513,
9632. Woźniak Józef, więz. Włocławek, Radogoszcz, Mauthausen, Melk, Ebensee 107211,
9633. Różańska Helena — Oświęcim 84056,
9634. Paprocki Stanisław, więz. Włocławek, Radogoszcz, Mauthausen Gusen 108903.
9635. Pawłowski Franciszek, więz. Włocławek, Inowrocław, Zwickau, 1258, Zittau, Rawicz, Oświęcim — 115644, Mauthausen Gusen 102144,
9636. Musmann Szyja, Birkenau 98677, Jaworze, Biechhammer,
9637. Lorzer Henryka, Majdanek, Oświęcim 48818, Ravensbruck, Melchow, Lipsk,
9638. Latach Aleksander, więz. Włocławek, Rudau II 12, Królewiec,
9639. Kłódkowski Józef, więz. Włocławek, Gdańsk, Stutthof 24070, Inowrocław, Zwickau, Rawicz, Gusen
9640. Kędzierski Wincenty, więz. I, 44483,
9641. Hibner Czesław, Oświęcim 2446, Hamburg, Buchenwald, Dachau, Oranienburg,
9642. Cackowska Józefa, więz. Włocławek, Inowrocław, Zwickau, Ravensbruck 1089,
9643. Międzychowska Maria, — więz. Radom, Ravensbruck 10123,
9644. Guzowski Wacław, Inowrocław, Gdańsk, Stutthof 19575,
9645. Wodyński Adam, więz. Nisk, Rzeszów, Oświęcim 24738, 554, Gusen, Sachsenhausen 53233,
9646. Kamiński Józef, Oświęcim 115632,
9647. Górnicki Stanisław, więz. Włocławek, Radogoszcz, Sieradz, Ostrów Wlkp, Koronowo,
9648. Gdeszowa Halina, Inowrocław, Lipsk, Drezno, Torgau 133,
9649. Gdesz Henryk, Dachau 9268 Sachsenhausen 30386, Rasta Natzweiler, Karishagen - Ravensbruck 5879, Ehrich, Belsen Bergen,
9650. Goldsztein Adam, Oświęcim 138513,
9651. Grześ Antonina, Inowrocław, Drezno, Torgau 123,
9652. Dąbrowski Dobrosław, — więz. Włocławek, Inowrocław, Zwickau, Rawicz, Mauthausen 24959,
9653. Cudkiewicz Genowefa, Majdanek, Oświęcim 48456, Ravensbruck Malchow,
9654. Czerwiński Apolinary, Inowrocław, Zwickau, Rawicz, Oświęcim 115624, Buchenwald 79214, Ravensbruck,
9655. Bauer Feliks, Inowrocław, Zwickau, Zittau, Rawicz, Waldheim 3496, Drezno,
9656. Popielińska Kazimiera, Pawiak, Stutthof, Oranienburg 87155,
9657. Mrówczyńska Izabela, Inowrocław, Lipsk, Drezno, Torgau — 322.42,
9658. Sznurbach Rajzla, Poznań, Oświęcim 55254, Ravensbruck,
9659. Sawicka Lubomira — Potulice, 4011-a,
9660. Bruski Stefan, Potulice — 3076-a,
9661. Cwidak Dominik, Potulice 5405-c,

## OKRĘG KIELECKI

9662. Śliwińska Zofia, więz. Kielce, Oświęcim 63918, Buchenwald — 27545,
9663. Bednarski Florian, więz. Starachowice, Sachsenhausen, Gross Rosen, Dachau, Allach, 27941, 1110, 33871,
9664. Sokół Natalia, Ravensbruck 4360,
9665. Bargiełowski Ksawery, — więz. Radom, Oświęcim, Buchenwald Dachau 150087, 86457, 132218,
9666. Staszałek Jan, Oświęcim 137983, Gusen 49641,
9667. Wołyniec Aleksander, Dachau 7625, Freiman, Wildflecken,
9668. Waczyński Wiesław, Gross Rosen 81221, Flossenburg 80392,
9669. Nowacki Bolesław, więz. Lublin, Gross Rosen, Dora, Belsen-Bergen,
9670. Święć Feliks, Oświęcim Brzezinka 123314, Buchenwald 91198
9671. Laskowski Edward, więz. Kielce, Sachsenhausen - Oranienburg 27559.
9672. Krakowiak Stanisław, więz. Radom, Gross Rosen 16378, Flossenburg i Litomierzyce 10984,
9673. Dudek Maria, Oświęcim — 13134, Ravensbruck 45893, Sachsenhausen 3381,
9674. Rus Władysław, Oświęcim 115540, Gross Rosen, Buchenwald, Mauthausen,
9675. Palimaka Jadwiga, więz. Radom, Oświęcim 43709, Flossenburg,
9676. Okrój Marceli, Oświęcim — 119722, Buchenwald 8447,
9677. Rusiecka Maria, Ravensbruck 6695,
9678. Misiuk Anna, więz. Radom, Oświęcim 67283,
9679. Bażant Tadeusz, Oświęcim 27417, Mauthausen 11807, Dachau 39007,
9680. Ciach Stanisław, Oświęcim 131763, Buchenwald 79126,
9681. Kaczmarski Jan, więzienie Sandomierz, Dortmund, Buchenwald 9048,
9682. Mroczek Jan, Oświęcim — 27450, Buchenwald 62823, Dora, Erich, Sachsenhausen,
9683. Suska Janina, więz. Jędrzejów, Oświęcim 55084, Flossenburg 56880,
9684. Maro Gwidon, więz. Kielce, Gross Rosen 65463,
9685. Kwiatkowski Stanisław, — więz. Kielce, Sachsenhausen - Oranienburg 27494,
9686. Paradowski Bronisław, — więz. Ostrowiec, Oświęcim 71788, Mauthausen 51919,
9687. Mazur Andrzej, więz. Opatów Kielecki, Oświęcim 62628, Buchenwald 62144,
9688. Duda Józef, Oświęcim — 37717, Mauthausen 100789,
9689. Dziekan Jan, Oświęcim — 123664, więz. Radom, Oświęcim, Oranienburg 114177,
9690. Tuczempska Maria, Ravensbruck 39707, Oranienburg 22077,
9691. Bogusławski Wacław, więz. Lubliniec, Oświęcim 129730, Mauthausen Gusen 111916,
9692. Knapik Marian, Gross Rosen 20755, Oświęcim 175893, Mauthausen 112218, Gusen II,
9693. Wiosna Zofia, więz. Radom, Ravensbruck 6699,
9694. Kopycielówna Zofia, więz. Radom, Ravensbruck 12039,
9695. Jachacy Józef, więz. Radom, Kielce, Pińczów, Targau,
9696. Bryński Antoni, więz. Radom, Majdanek 8866, Buchenwald — 15531,
9697. Kużątkowski Stanisław, — Gross Rosen, Gablenz - Reinowitz, 85078,
9698. Kaczor Stanisław, więz. Kielce, Oświęcim 123606,
9699. Hensz Anna, Montelupich, Ravensbruck 42827, Buchenwald — 1369,
9700. Miazga Marian, więz. Kielce, Oświęcim 154094, Neuengamme 25351, Buchenwald 37519, Dora 37519 Bergen Belsen 558,
9701. Migda Władysław, więz. Kielce, Oświęcim 101561, Mauthausen Gusen 28657,
9702. Skorupski Antoni, Oświęcim 122469,
9703. Relidzyński Piotr, Oświęcim 83889, Gross Rosen 9391, Oranienburg 63839,
9704. Śliwiński Leszek, więz. Kielce, Gross Rosen 5538, Litomierzyce.
9705. Wierzbowicz Maria, więz. Starachowice, Radom, Oświęcim — 41235, Ravensbruck 100884,
9706. Wierzbowicz Stefan, więz. Starachowice, Radom, Oświęcim 115485, Dachau, Buchenwald 44885,
9707. Pietraszek Marianna, więz. Kielce, Ravensbruck 47131.
9708. Krogulec Kazimierz, Oświęcim 131846, Gusen 60606,
9709. Czapla Henryk, więz. Kielce, Oranienburg 27176,

## OKRĘG LUBELSKI.

9710. Pytlewski Władysław, więz. Lublin, Oświęcim 19606, Gusen, Oranienburg 51921.
9711. Włodarczyk Szymon, Oświęcim 8785, Flossenburg 1887,
9712. Królikowski Stanisław, — Sachsenhausen, Gross Rosen, Dachau 3405,
9713. Woźniak Weronika, więz. Lublin, Oświęcim 64070, Lipsk 4314,
9714. Herchold Zdzisław, więz. Ostrowiec, Lublin, Majdanek 433, Buchenwald 12153,
9715. Tylec Regina, Zamek Lublin, Majdanek 3952, Ravensbruck — 36799, Lipsk 3739,
9716. Wojno Aleksander, więz. Lublin, Sachsenhausen 26448, Dachau 22740,
9717. Jentys Albrandt Henryka, Ravensbruck 40035,
9718. Kołodziejek Piotr, Sachsenhausen 26308,
9719. Chołody Stanisław, więz. Białystok, Majdanek 5431, Królewiec,
9720. Szymański Czesław, Zamek Lublin, Majdanek 12448, Gross Rosen 29242, Oświęcim 190679, Oranienburg 114338, Dachau 144112,
9721. Rapnicki Feliks, więz. Lublin, Pawiak, Oświęcim 17266, Gross Rosen 2595, Dachau 41098, Mauthausen 90223, Linz III,
9722. Gogołowska Stanisława, — Oświęcim 64144, Ravensbruck, Buchenwald,
9723. Tymoszuk Władysław, Majdanek 76840, Oświęcim 181395, Dautmergen 181395,
9724. Bąblewski Wacław, gestapo i Zamek Lublin,
9725. Taras Józef, Zamek Lublin Sachsenhausen 25825,
9726. Stanisławek Jan, więz. Lublin, Oranienburg 26464,
9727. Piotrowska Halina, Zamek Lublin, Ravensbruck 7923,
9728. Kowalski Czesław, Oświęcim, Flossenburg 3046,
9729. Miedziński Romuald, więz. Lublin, Oświęcim 155516, Mauthausen 39045, Linz V,
9730. Świątkowa Halina, więz. Radzyń, Zamek Lublin, Ravensbruck 11291
9731. Tuziemski Wiktor, więz. Radzyń, Zamek Lublin, Majdanek 5777, Natzweiler 11455, Dachau — 145496,
9732. Hutowski Kazimierz, więz. Siedlce, Pawiak, Oświęcim 119273, Dautmergen 31344,
9733. Płatkowski Mieczysław, Oświęcim 75823, Gross Rosen 9066, Sachsenhausen 64218,
9734. Konieczna Helena, Pawiak, Oświęcim 64559, Altenburg,
9735. Woliński Stefan, więz. Tarnów, Oświęcim 96407, Bauzug,
9736. Zwierzchowski Benedykt, — więz. Zamość, Lublin Oranienburg,
9737. Basz Władysław, więz. Biłgoraj, Lublin, Oświęcim 155157, — Mauthausen 40199,
9738. Kuś Jan, więz. Zamość, Majdanek 9589,
9739. Konieczny Stanisław, więz. Lublin, Oświęcim 19548, Oranienburg 115881,
9740. Rosołowski Józef, Oświęcim 14679, Gusen 987,
9741. Brodowska Maria, więz. Tomaszów Maz., Zamość, Majdanek 3644, Ravensbruck,
9742. Niedbała Aleksander, więz. Zamość, Lublin, Oświęcim 56376, Buchenwald 11300, Dachau 48737,
9743. Sienkiewicz Maria, Oświęcim 34533,
9744. Maćkowska Pelagia, więz. Zamość, Zamek Lublin, Ravensbruck 7886,
9745. Huk Stanisława, więz. Zamość, Oświęcim 34385, Sachsenhausen 3427,
9746. Błaszyńska Maria, więz. Zamość, Lublin, Ravensbruck 7905,
9747. Szewera Czesław, Oświęcim, Dora, Nordhausen 82804,
9748. Andrzejewski Wacław, więz. Zamość, Lublin, Oranienburg 26444,
9749. Grabczak Piotr, więz. Zamość, Oświęcim 40405, Sachsenhausen.
9750. Janczak Józef, więz. Zamość, Lublin, Oświęcim 40415, Mauthausen 112142,
9751. Kloc Bronisław, Oświęcim 82642, Gross Rosen 75371, Buchenwald 118120,
9752. Ordyczyński Stanisław, — więz. Zamość, Lublin, Sachsenhausen 26641, Dachau 17396, Ravensbruck 1013.
9753. Taraszkiewicz Stefan, — więz. Zamość, Lublin, Oranienburg 26717,
9754. Szykuła Wiktor, Oświęcim, Buchenwald 11302,
9755. Ignaszewski Antoni, więz. Lublin, Majdanek 16844, Flossenburg, Gross Rosen 9973, Dachau — 63152,
9756. Małysza Bronisław, Majdanek 2862, Buchenwald-Dora 15701, Bergen Belsen,
9757. Małysza Antoni, Majdanek 2844, Buchenwald - Dora 15702, Bergen Belsen.
9758. Żółw Bronisław, Oświęcim 13829, Sachsenhausen 14041,
9759. Majewski Stanisław, Oświęcim 40479, Oranienburg 61922,
9760. Klęk Bolesław, Oświęcim, Neuengamme 13826,
9761. Rak Bolesław, Brauweiler, Buchenwald 81962, Schonnenbeck,
9762. Żelazko Anna, więz. Biłgoraj, Lublin, Oświęcim 64079,
9763. Łagowski Antoni, Zamość, Lublin, Oświęcim 26629,
9764. Mazurkiewicz Wiktor, Zamek Lublin,
9765. Możdżeński Kazimierz, Oświęcim 63700, Gross Rosen 8801, Sachsenhausen 63996,
9766. Mazurek Rafaela, więzienie Chełm, Lublin, Ravensbruck 7869, Flossenburg,
9767. Nosal Władysław, więzienie Chełm, Zamek Lublin, Oświęcim 155573, Mauthausen Gusen 45172.
9768. Kozdrój Jan, więz. Lublin, Majdanek, Oświęcim, Sachsenhausen 11740, 181094, 1133314,
9769. Malczewska Helena, gestapo Izbica, Lublin, Oświęcim 26767,
9770. Baczyński Stanisław, więz. Sanok, Jasło, Tarnów, Oświęcim, Flossenburg, Oświęcim, Sachsenhausen 92223, 4180, 114693,
9771. Bździuch Maria, więz. Zamość, Oświęcim 34300,
9772. Herda Katarzyna, więz. Zamość, Lublin, Majdanek, Ravensbruck 35435, Lipsk,
9773. Bondyra Maria, więz. Zamość, Lublin, Ravensbruck 21202,
9774. Oponowicz Michał, więz. Radzyń, Lublin, Oświęcim 155598, Mauthausen, Gusen I, Gusen II,
9775. Szymańko Bolesław, więz. Radzyń, Lublin, Majdanek, Oświęcim, Bergen Belsen 183527,
9776. Czarnecki Bronisław, więz. Radzyń, Lublin, Majdanek, 8756, Natzweiler 11283, Dachau 103194,
9777. Kośmider Władysław, więz. Radzyń, Lublin, Majdanek 16669, Oświęcim 181388, Schomberg, Natzweiler,
9778. Kot Józef, więz. Zamość 5,
9779. Klempka Michał, Zamek Lublin, Łódź, Mauthausen, Dachau 39116,
9780. Zabielski Lucjan, Neusustrum, Kilonia,
9781. Guła Józef, Berlin, Mauthausen, Ebensee 21185,
9782. Grzeluk Jadwiga, Oświęcim 34354,
9783. Lech Stanisław, Majdanek,
9784. Pająk Edward, Zamość, Lublin, Oranienburg 26657,
9785. Rosłan Eugeniusz, więz. Zamość,
9786. Mieszkowski Witold, więz. Colmane, Brauweiler, Buchenwald 81827,
9787. Adamowicz Michał, Majdanek 2883, Natzweiler 10057, Dora 88942, Ellrich, Bergen Belsen,
9788. Woźnica Leokadia, więz. Częstochowa, Oświęcim, Bergen Belsen 50627,
9789. Ostaszewski Czesław, więz. Nowy Sącz, Tarnów, Oranienburg 28356, Dachau 33356,
9790. Kolada Jan, Zamek Lublin, Oświęcim 72193, Mauthausen 100917, Wiener Neustadt, Stayer,
9791. Gnypek Jan, więz. Lublin, Oświęcim 14022, Mauthausen 11186, Buchenwald 369,
9792. Bielska Mojejko Jadwiga, gestapo Lublin, Zamek, Ravensbruck 7922,
9793. Karolewska Władysława — Zamek Lublin, Ravensbruck 7928,
9794. Czyżowa Krystyna, gestapo Lublin, Ravensbruck 7708, Neustadt Gleve,
9795. Malicki Jan, gestapo Izbica, Zamek Lublin, Oświęcim 72208, — Gross Rosen 9018, Sachsenhausen 63590,
9796. Grudziński Stanisław, Oświęcim-Birkenau 16288, Buchenwald 10854,
9797. Szczepkowski Tadeusz, — więz. Lublin, Oświęcim - Birkenau 155705, Buchenwald 33581,
9798. Skorupka Aleksander, Zamek Lublin, Majdanek 5271, Natzweiler, Dora,
9799. Zacktej Adam, więz. Chełm, Lublin, Oświęcim 155840, Buchenwald 33121, Dora, Bergen Belsen 784,
9800. Stemplewski Stanisław, — więz. Chełm, Oświęcim 50991, Oranienburg, Dachau, 144593,
9801. Skrobotowicz Stefan, Zamek Lublin, Sachsenhausen 26459,
9802. Denkiewicz Michał, więz. Chełm, Lublin, Oświęcim 50906, Mauthausen Linz 78144,

## Lista zweryfikowanych

(ciąg dalszy)

9803. Raszul Irena, więz. Chełm, Zamek Lublin, Ravensbruck, Flossenburg, 7667, 51941,
9804. Bakun Józef, więz. Chełm, Lublin, Oświęcim 155184, Mauthausen 38783,
9805. Tokarska Janina, — więz. Chełm, Lublin Zamek, Ravensbruck 7665,
9806. Andrzejakówna Wacława,— więz. Chełm, Lublin, Ravensbruck 7718,
9807. Bezler Henryka, Oranienburg, Ravensbruck 52049,
9808. Bezler Konstanty, — więz. Chełm, Lublin Zamek,
9809. Kluczek Genowefa, więz. Chełm, Lublin, Ravensbruck 11326,
9810. Kubisiakowa Katarzyna — więz. Chełm, Lublin Zamek, Ravensbruck 7666,
9811. Materkowski Antoni, Zamek Lublin, Oświęcim 6015, Mauthausen 1614, Dachau 38954.

**OKRĘG ŁÓDZKI.**

9812. Wilczyński Kazimierz, więz. Zduńska Wola, Dachau 4772, Gusen 43370.
9813. Kuras Stanisław, Dachau, Mauthausen Gusen 43106.
9814. Margiel Ludwik, gestapo Łódź, Oświęcim, Neuengamme Sandbostel, 120079, 22962.
9815. Tomczyk Kazimierz, Oświęcim 97615, Buchenwald Dora 79452, Ravensbruck 79452.
9816. Nowakowski Władysław, Oświęcim 35558, Leonberg, Kaufefing, Dachau.
9817. Swiniarski Idzi, Dachau 8347.
9818. Bryl Czesław, więz. Sterlinga, Mauthausen 41473, Ebensee.
9819. Kurlandt Ludwik, więz. Łódź, Oświęcim 112832, Gusen 13976, Mauthausen 33008.
9820. Rutkiewicz Bolesław, więz. Łódź, Mauthausen 41515, Ebensee.
9821. Kowalik Władysław, więz. Sterlinga, Oświęcim 135888, Gusen 14000, 48472.
9822. Sadowski Edmund, więz. Sterlinga, Mauthausen 41516.
9823. Miarka Stefan, więz. Częstochowa, Gross Rosen 17844, Buchenwald 33344.
9824. Przybył Stanisław, Oświęcim 154229, Buchenwald 33117.
9825. Popiołek Wacław, więz. Częstochowa, Oświęcim 154228, Buchenwald 33318, Dora, Ravensbruck.
9826. Sosnowski Stefan, więz. Radomsko, Oświęcim 150379, Buchenwald Dora 80168.
9827. Szymak Jan, więz. Radomsko, Oświęcim 109166, Gusen 143752, 44906, Ebensee.
9828. Olczak Stanisław, Radogoszcz, Poznań, Oświęcim 126281, Buchenwald Dora 62456, Belsen Bergen.
9829. Gryglewska Wanda, więz. Radomsko, Częstochowa, Ravensbruck 10321, Brandenburg.
9830. Kapuściński Józef, Oświęcim 3636, Dachau 25681.
9831. Kuliński Bolesław, więz. Częstochowa, Bytom, Oświęcim 199497, Litomierzyce 37567.
9832. Lenk Władysław więz. Częstochowa, Oświęcim 66505, Gross Rosen 8891.
9833. Ciepielewski Zygmunt, więz. Sterlinga.
9834. Urbańska Stefania, Ravensbruck 52325, Oranienburg 5422, Sachsenhausen.
9835. Walczak Jan, więz. Kutno, Gross Rosen, 15045, Flossenburg.
9836. Dziedzic Józef, więz. Sterlinga, Radogoszcz, Burgweide Wrocław 7918.
9837. Dominiak Tadeusz, więz. Sterlinga, Radogoszcz, Mauthausen, Gusen II, 103874.
9838. Spała Kazimiera, więz. Piotrków Tryb., Ravensbruck 10336,
9839. Krygier Irena, Ravensbruck 4419.
9840. Krygier Janina, Ravensbruck 4420.
9841. Błaszczyk Ignacy, Oświęcim 38077, Buchenwald-Ohrdruf 29336 Flossenburg.
9842. Gastpary Waldemar, więz. Piotrków Tryb., Radom, Tomaszów, Łódź, Toruń, Berlin, Oranienburg 33567, Dachau 22820.
9843. Lewandowska Aurelia, więz. Tomaszów Maz., Ravensbruck 12116.
9844. Żygalski Piotr, więz. Łowicz, Pawiak, Stutthof 36056.
9845. Gajda Jan, więz. Łowicz, Pawiak, Stutthof 36104
9846. Kędzierski Franciszek, więz. Sterlinga, Mauthausen Linz 61130.
9847. Kędzierska Klementyna, więz. Łódź, Ravensbruck 32207.
9848. Waga Jan, więz. Sterlinga, Oświęcim 120259, Neuengamme 22739, Hannover, Belsen Bergen.
9849. Maciejewska Jadwiga, więz. Łódź, Oświęcim 44137, Bergen Belsen 22901.
9850. Olczak Zygmunt, Oświęcim 1839, Flossenburg 3031, Radogoszcz, Mauhausen Gusen 15296.
9851. Lenica Genowefa, gestapo Tomaszów 63842, Flossenburg, Dachau.
9852. Myszkorowski Franciszek, więz. Sterlinga, Wrocław, Oranienburg, Dachau 17727.
9853. Zakaszewski Bogdan, więz. Sterlinga, Oświęcim 74492, Mauthausen 32791.
9854. Ostojski Jan, Mauhausen 34589.
9855. Rolow Zygmunt, Pawiak, Gross Rosen 12187, Mauthausen 129974.
9856. Rappaport Emil, Pawiak.
9857. Sobotkowski Wacław, Oranienburg 28175.
9858. Jaworski Juliusz, więz. Kutno, Inowrocław, Zwikau, Budziszyn, Rawicz, Buchenwald 5819.
9359. Pełka Julian, więz. Kutno, Sterlinga.
9860. Białek Stefan, więz. Nezestettin, Sachsenhausen 34163.
9861. Nowakowski Stanisław, więz Sterlinga, Mauthausen 31792, Wiener Neustadt, Buchelwald 31601, Dora, Ravensbruck.
9862. Urbaniak Henryk, Buchenwald 24761, Oranienburg, Mauthausen Gusen 43581.
9863. Witczak Edward, Frankfurt, Oranienburg 56330.
9864. Góreczny Stanisław, Rostock, Sachsenhausen 83895.
9865. Pisera Feliks, Radogoszcz, Dachau 27567.
9866. Stasiński Bolesław, więz. Łódź, Wrocław, Dora 72943.
9367. Fidler Kazimierz, Radogoszcz, Dachau 10420, Sachsenhausen, Buchenwald 6437.
9868. Piaskowski Władysław, Radogoszcz, Dachau 19871, Oranienburg, Neuengamme, Buchenwald 13871.
9869. Smuźniak Zygmunt, Hamburg Neuengamme 23967.
9870. Zalazowski Stefan, Radogoszcz, Oświęcim 9638, Flossenburg 3204.
9871. Dymkowska Janina, więz. Łódź, Oświęcim 44172, Magdeburg 38188, 73090.
9872. Włodarczyk Bolesław, Oświęcim 153941, Buchenwald, Magdeburg.
9873. Jankowski Józef, więz. Sterlinga, Mauthausen 27346.
9874. Wojnacki Franciszek, Radogoszcz, Mauthausen 27346.
9875. Grzelak Roman więz., Łęczyca, Sieradz, Poznań, Rawicz, Mauthausen 35402.
9876. Grochocki Roman, więz. Kutno, Inowrocław, Sieradz, Jena, Amberg 504.

## Lista zweryfikowanych członków biernych

**OKRĘG SOPOT.**

2088. Kozłowski Anastazy, więz. Wejherowo — żona Agnieszka.
2089. Szumocki Bernard, więz. Kościerzyna — żona Zofia.
2090. Klein Roman, więz. Grabówka, Gdańsk — żona Irena.
2091. Trzeciak Zbigniew, więz. Środa, Fort VII — Poznań, Zwikau, Lignica, Rawicz 2131/42, Mirów — żona Zofia, dzieci: Włodzimierz, Danuta.
2092. Czoska Leon, Stuthoff — żona Małgorzata, dzieci: Stanisław, Jan, Józef, Joanna.
2093. Guziński Bronisław, więz. Wejherowo, Piasnica — żona Zofia, córka Lidia.
2094. Kiedrowski Władysław, więz. Gdańsk, dzieci: Wojciech, Maria, Jerzy.
2095. Hirsch Leon, więz. Wejherowo — żona Berta.
2096. Wolski Władysław, więz. Wejherowo — żona Bronisława.
2097. Rompa Franciszek, więz. Wejherowo — żona Barbara.
2098. Naczk Teofil, więz. Gdynia, Piasnica — żona Aniela, dzieci: Joanna, Kazimierz.
2099. Mikulski Andrzej, więz. Lublin — żona Rozalia, dzieci: Maria, Mieczysław, Barbara.
2100. Murawski Anastazy, Sachsenhausen, Dachau 17733 — żona Waleria.
2101. Pietruszka Stefan, więz. Gdynia, Gdańsk — matka Helena.
2102. Kaszuba Jan, Stutthof 10688, żona Matylda.
2103. Łysakowski Konrad, Stutthof żona Joanna, dzieci: Janina Gabriela.

**CENY OGŁOSZEŃ**

**Cała strona za tekstem** — 120.000 zł, 1/2 strony — 65.000 zł, 1/4 str. — 40.000 zł, 1/8 str. — 25.000 zł, 1/16 str. — 14.000 zł, 1/32 str. — 7.500 zł. Miejsce zastrzeżone **w tekście** — 50% drożej.

Ogłoszenia mniejsze, niż 1/32 str., **1.000 zł za 1 cm x 1 szp.**

**Poszukiwania zaginionych** — do 30 słów w „dziale poszukiwań" — **bezpłatnie.** Powyżej 30 słów oraz w miejscu i układzie zastrzeżonym — 10 zł od słowa.

**Nekrologi** — do 70 mm szer. 1 szp. 60 zł za słowo, 71 — 120 mm — 75 zł, 121 — 200 mm — 120 zł, 201 — 300 mm — 150 zł, powyżej 300 mm — 200 zł.

**„Kronika Wdzięczności"** — **bezpłatnie.**

**„Kronika Życzeń"** — do 20 słów — 100 zł.

Wpłacać na konto PKO w Warszawie — I-5664, Administracja „Wolni Ludzie".